Dziś w numerze dodatek: URODA i ZDROWIE

Wtorek, 8 października 1935 - Nr. 233 - Cena 15 gr

(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

12 stron

Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Ofenzywa włoska rozwija się w dalszym ciągu

Lada dzień nastąpi spotkanie z głównemi siłami negusa

Paryż, 7. 10. (PAT.) Według informacyj korespondentów pism francuskich,



Północny front abisyński

z głównej kwatery włoskiej w Asmarze, zajęcie Adui zamyka jedynie **pierwszy etap operacyj armji północno-wschodniej.** Następnym etapem będzie **zajęcie Aksum, świętego miasta Abisynji,** gdzie koronę wszystkich cesarzy przejął **Haile Selassie.**

Po zajęciu Aksum, co może nastąpić w najbliższym czasie, wojska włoskie **zatrzymają swój pochód na jakieś 15 dni,** aby umocnić zdobyte pozycje. Przed rozpoczęciem nowego pochodu, **który napotkać może na poważniejszy opór,** do oddziałów operujących dołączą się nowe posiłki i artylerja.

Samolot hr. Ciano podziurawiony pociskami

Samolot pilotowany przez hr. Ciano **został ostrzelany przez artylerję abisyńską.** Dwa pociski **ugodziły w skrzydło samolotu,** który pomimo to bez trudu wylądował.

schrony, do których o świcie udały się już tysiące mieszkańców z dziećmi i całym swoim dobytkiem. Po otrzymaniu sygnału o zbliżającym się ataku samolotów włoskich **całe miasto zostanie w szybkiem tempie ewakuowane.**

Możliwość rozszerzenia się konfliktu na Egipt i Sudan brytyjski

„La Journee Industrielle" w depeszy z Kairu notuje **masową emigrację kapitałów egipskich do banków szwajcarskich,** naskutek obawy, by konflikt włosko-abisyński nie **rozszerzył się na Egipt i angielsko-egipski Sudan.**

Przebieg operacyj włoskich pod Aduą

Stary zamek cesarzy etjopskich legł w gruzach

Rzym, 7. 10. (PAT) Prasa w korespondencjach z Asmary podaje następujące szczegóły o operacjach, które doprowadziły do zajęcia Adui w dniu wczorajszym.

W sobotę, dnia 5 bm. drugi korpus włoski rozpoczął marsz ze strefy Adi Quale. Z początku posuwano się bez napotkania na opór nieprzyjaciela na trudnym terenie górskim, pozbawionym całkowicie dróg. Po pewnym czasie poczęły się odzywać strzały, na które W... i gęsto odpow... li.

Przedni nieprzyjaciel cofał się na dalsze pozycje, kryjąc się za wzgórzami i skałami, Najsilniejszy opór napotkano dopiero o godzinie 10 rano w sobotę w wąwozie, gdzie skupiły się siły etjopskie, liczące około 7000 ludzi. Włosi otworzyli wówczas ogień artyleryjski. Po krótkiej, lecz gwałtownej bitwie zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się, poczem podjęto znowu marsz naprzód i wzięto 28 jeńców abisyńskich. O godz. 16 przednie straże włoskie doszły pod samą Aduę i zatrzymały się o 39 km ed miasta.

Na drugi dzień rano, t. j. w niedzielę ruszył do ataku 84-ty pułk piechoty włoskiej pod osłoną wozów pancernych. Pułk ten koncentrycznym manewrem zajął wkrótce Aduę, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki. Po przybyciu do Adui wojska włoskie mogły stwierdzić poważne skutki bombardowania miasta przez eskadrę kpt. Ciano. Stary zamek, obrona cesarzy etjopskich, jest prawie całkowicie zrujnowany.

Prasa donosi ponadto, że korpus generała Maravigna, który posuwał się z Adigratu w kierunku Adui, napotkał na silny oddział etjopski, który pod osłoną zapadającej nocy stawiał zaciekły opór. Opór ten został jednak przełamany dzięki szybkiej akcji oskrzydlającej, przeprowadzonej przez Włochy. W akcji wojsk włoskich bardzo dużą rolę odegrało lotnictwo, które skutecznie atakowało Abisyńczyków ogniem karabinów maszynowych.

Przed walną bitwą na froncie ogadeńskim

Paryż, 7. 10. (PAT.) „Paris Soir" donosi, że wojska włoskie nie zatrzymały się w Adui, ale **posuwają się w kierunku Aksum.** Na froncie południowo-wschodnim wojska włoskie **zajęły miejscowość Delo i posuwają się w stronę Harraru.**

Na pograniczu francuskiego Somali oddziały włoskie **zajęły grzbiety górskie dookoła szczytu Mussa Ali.** Według wiadomości z Harraru, negus rozkazał dowódcy wojsk na froncie ogadeńskim wydać **niezwłocznie walną bitwę.**

Właściwości terenowe sprzyjają wojskom abisyńskim

Londyn, 7. 10. (PAT.) Korespondent Reutera, przebywający na terenie działań wojennych donosi, że wojska włoskie są **zachęcone ostatniemi sukcesami.** Jednakże — jak twierdzą oficerowie — **trudności, jakie są do przezwyciężenia, nie mogą być niedoceniane.**

Oddziały włoskie posuwają się naprzód **trzema kolumnami,** zmierzającemi do jednego celu. Koordynacja tego posuwania się jest jednak utrudniona ze względu na **nierówności terenu,** przez które przebiega tylko parę dróg. Właściwości terenowe **ułatwiają Abisyńczykom ukrywanie się i urządzanie zasadzek.**

Mussolini przybędzie na teren wojny

W Adui Włosi budują pomnik ofiar z przed 40 lat

Londyn, 7. 10. (PAT.) Specjalny korespondent „Daily Miror" w Erytrei zapowiada, iż prawdopodobnie wkrótce **przybędzie tam samolotem Mussolini, by odsłonić pomnik wzniesiony ku uczczeniu pamięci Włochów, poległych w r. 1896.**

Wojska włoskie, które w niedzielę rano zajęły Aduę, przywiozły już na samochodzie ciężarowym **pomnik kamienny,** który ma stanąć w mieście i którego odsłonięcie ma być dokonane uroczyście w obecności szefa rządu.

Addis Abeba przygotowana na atak lotniczy

Haile Selassie rozkazał **wykopać na wzgórzach otaczających Addis Abebę**

Sztandary wojsk abisyńskich



Abisyński sztandar składa się z trzech pasów o barwach zielonej, żółtej i czerwonej; w środku pasa żółtego umieszczony „Lew Judy".

W walkach zginął pułkownik włoski

Rzym, 7. 8. (PAT). Wedle nieoficjalnych wiadomości, nadeszłych z Asmary, w ataku na Aduę zabity został pułkownik włoski, dowodzący wojskami tubylczemi. Ponadto donoszą, że przy zdobyciu Adui wojska włoskie nie mogły wprawić w ruch artylerji ciężkiej z powodu niedogodnej konfiguracji terenu. Miasto było bronione przez armję abisyńską, złożoną z około 10.000 ludzi.

Abisyńczycy przekopali rowami drogi i przejścia, wiodące do miasta, aby uniemożliwić posuwanie się czołgów i samochodów. W Asmarze panuje opinja, że atak wojsk który doprowadził do zdobycia Adui jest właściwie pierwszą fazą operacyj, które niebawem rozwiną się na znacznie większą i szerszą skalę.

Decydujące chwile w Genewie

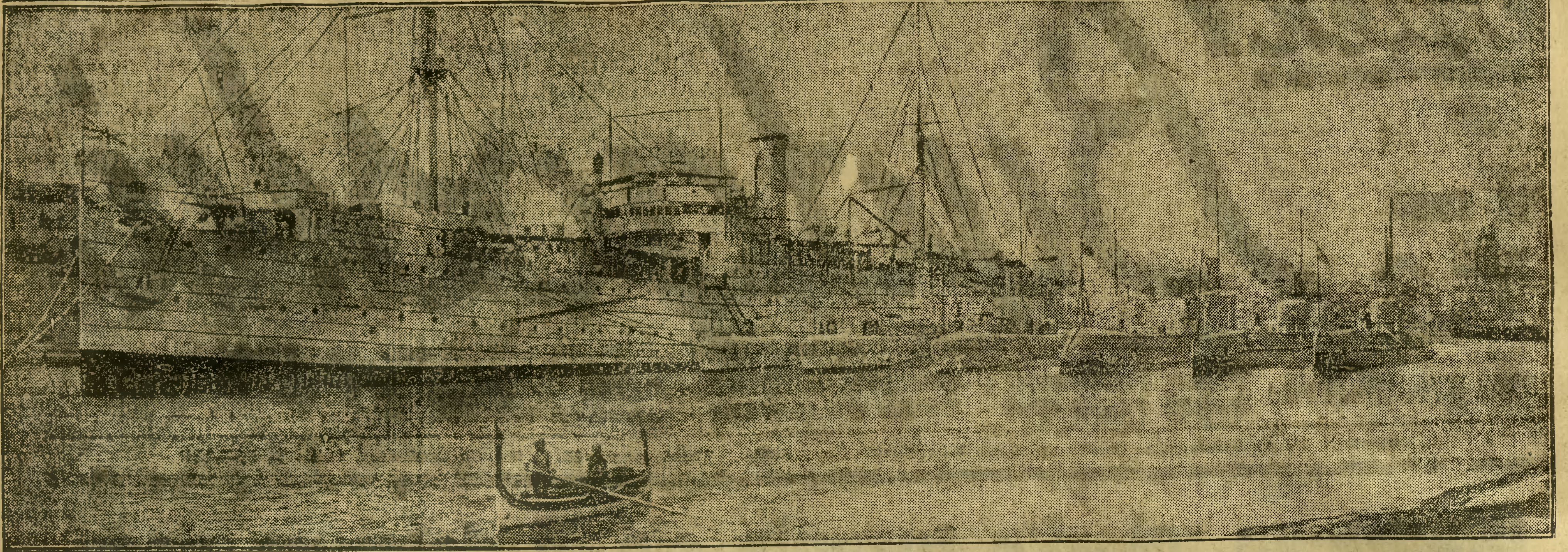
Raport komitetu 6-ciu stwierdził że Włosi rozpoczęli wojnę gwałcąc pakt Ligi Narodów

Genewa, 7. 10. (PAT). Sprawozdanie Komitetu 6-ciu złożone Radzie Ligi rozpoczyna się od stwierdzenia, że komitet miał odpowiedzieć na dwa pytania: **1) czy istnieje stan wojenny między Włochami i Abisynją,** 2) w razie odpowiedzi potwierdzającej, **czy nastąpiło to wbrew art. 12, 13 i 15 Paktu.** Raport wymienia szereg dokumentów, dotyczących rozpoczęcia się działań wojennych.

Następnie raport stwierdza, że członkowie Ligi, nie mówiąc już o innych ograniczeniach ich praw uciekania się do wojny, **nie mają prawa szukać w wojnie środków do załatwienia pretensyj,** jakie mogą mieć do innych członków Ligi. Wydane przez członka Ligi zarządzenia obronne na jego własnem terytorjum i w ramach układów międzynarodowych nie upoważniają innych państw do uchylenia się od zobowiązań paktu.

(Ciąg dalszy na str. 2).

Na Malcie



Angielskie łodzie podwodne skonsygnowane są na Malcie. Na ilustracji okręt macierzysty „Cyklops" z łodziami Oberon, Otway, Oxley, Regent, Regulus, Rover.

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

Raport zaznacza, że rząd abisyński na posiedzeniu Rady z dnia 5 października powołał się na art. 16 paktu w myśl którego, **jeżeli jakieś państwo ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom, wynikającym z art. 12, 13 i 15, to tem samem popełnia akt nieprzyjazny przeciwko wszystkim innym członkom Ligi.** Wreszcie, jeżeli członek Ligi powołuje się na art. 16, każdy inny członek Ligi musi zbadać okoliczności, jakie zaszły w danym wypadku. Do zastosowania art. 16 nie jest konieczne **formalne wypowiedzenie wojny.**

Raport kończy się słowami: **„Rada, zbadawszy fakty wyżej wymienione, doszła do konkluzji, że rząd włoski ucieka się do wojny z pogwałceniem art. 12 paktu Ligi Narodów."**

Nowa nota abisyńska

Londyn, 7. 10. (PAT). Korespondent **Reutera** w Genewie donosi, że w nowej nocie protestacyjnej, wystosowanej do Ligi Narodów rząd abisyński stwierdza, iż wojska włoskie, eskortowane przez 20 samolotów **wkroczyły wczoraj do Adui po uprzedniem zajęciu Adigratu.** Wojska włoskie znajdujące się na pozycjach poza Aduą, pozostają dotąd na tem samem miejscu.

Wszystkie walki, jakie miały miejsce do tej pory toczyły się **tylko z oddziałami abisyńskiej straży granicznej** lub też z małemi luźnemi oddziałami. Wojska nasze — twierdzi rząd abisyński — **nie przystąpiły jeszcze do akcji.** Napaść włoska dokonywana jest w okolicach, **gdzie granica jest wyraźnie wytyczona, wobec czego nie podlega żadnej wątpliwości.**

Rada Ligi przyjęła raport

Delegat Włoch wstrzymał się od głosu

Genewa, 7. 10. (PAT). Rada Ligi Narodów **wznowiła dziś obrady nad zatargiem włosko-abisyńskim.** Po obradach poufnych, w czasie których Rada odrzuciła wniosek włoski o odroczenie dyskusji nad raportem komitetu 6-ciu, odbyło się posiedzenie publiczne Rady. W dyskusji nad raportem komitetu 13-tu i komitetu 6-ciu przemawiali przedstawiciele obu stron zainteresowanych.

Baron Aloisi w dłuższem przemówieniu polemizował z zarzutami zawartemi w raportach. **Przedstawiciel Abisynji Havariate** przyłączył się w zupełności do konkluzji raportu.

Po dyskusji nad raportami **oba raporty zostały przyjęte przez Radę jednomyślnie,** przyczem przedstawiciel Włoch po zgłoszeniu protestu powstrzymał się w obu wypadkach od głosowania, jednakże głos jego jako strony zainteresowanej nie wchodzi w rachubę.

Na zakończenie przewodniczący Rady podkreślił, że Rada przedłoży swoją decyzję zgromadzeniu, **które odbędzie się w środę.** Następne posiedzenie Rady odbędzie się jutro. Wygłosi na niem ekspose baron Aloisi.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

Warszawa, 7. 10. (PAT.) P. Prezydent Rzplitej zarządzeniem z dn. 7 października **zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.** Zarządzenia te brzmią: Zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu. Na podstawie art. 12 pkt. C ustawy konstytucyjnej **zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu.** Warszawa, dn. 7 października 1935 r. Prezydent Rzplitej (—) **I. Mościcki.** Prezes Rady Ministrów **(—) W. Sławek.**

Zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Senatu. Na podstawie art. 12 punktu C ustawy konstytucyjnej **zamykam z dn. dzisiejszym sesję nadzwyczajną Senatu.** Warszawa, dnia 7 października 1935 r. Prezydent Rzplitej **(—) I. Mościcki.** Prezes Rady Ministrów **(—) W. Sławek.**

Zarządzenie powyższe doręczył w dniu dzisiejszym szef biura prawnego Prezydjum Rady Ministrów Władysław Paczoski, marszałkom Sejmu i Senatu.

Min. Beck udał się do Genewy

Warszawa, 7. 10. (PAT). Dziś wieczorem **wyjechał do Genewy minister spraw zagr. Beck** w towarzystwie dyrektora Sokołowskiego.

W Ameryce o Polsce i Gdyni

Wiceminister Koc opowiada o swych rozmowach z prezydentem Rooseveltem i przedstawicielami kół finansowych

Kopenhaga, 7. 10. (PAT) Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. **Koc,** który brał udział w inauguracyjnej podróży M/S „Piłsudski" do Stanów Zjednoczonych, udzielił przedstawicielowi P. A. T. wywiadu **na aktualne tematy, związane z tą podróżą.** Na zapytanie, jakie wrażenie wywarło zetknięcie się z Polonją amerykańską, wiceminister Koc odpowiedział:

Przybycie statku „Piłsudski" do przystani w Nowym Jorku, wypełnionej tłumami Polonji amerykańskiej, rozentuzjazmowanej i przepełnionej radością, było może **najwspanialszym i najbardziej wielkim momentem w ciągu całej naszej podróży.** Czuło się, że dopiero teraz **podajemy sobie rękę poprzez Ocean** i że stary kraj jest naprawdę bliski.

Na zapytanie o wrażenie, odniesione z rozmowy z prezydentem Rooseveltem, wiceminister Koc odpowiedział:

Prezydent Roosevelt jest **prosty, pozbawiony jakiejkolwiek pozy,** niezwykle bezpośredni i przez to ma możliwie najbliższy kontakt ze społeczeństwem, jest niezwykle ludzki. W tem, co mówił, była ogromna troska o **zapewnienie światu możliwości pracy w warunkach powszechnego pokoju.** Świat potrzebuje choćby **jeszcze 10 lat dla pracy w warunkach pokoju** — mówił prezydent Roosevelt. Kiedy powiedziałem, że Polska w swoim zakresie czyni wszystko, aby utrwalić warunki pracy pokojowej i przeciwstawić się chaosowi gospodarczemu na świecie, **z wielkiem zainteresowaniem i głębokiem zadowoleniem tego słuchał.**

Prezydent Roosevelt **wiedział dobrze o Gdyni** i gratulował nam pięknego portu i doskonałego nowego statku motorowego, którym przyjechałem i o którym wyraził się, że **jego szybkość i tonaż najbardziej odpowiadają warunkom kalkulacji i pracy na Atlantyku.** Prezydent Roosevelt był głęboko ujęty **treścią listu p. Prezydenta Rzplitej,** wystosowanego do niego z okazji przybycia statku oraz darem p. Prezydenta Rzplitej, którym był cykl minjatur polskiego artysty malarza Szyka i o których wyrażał się z zachwytem. Na moje ręce złożył prezydent Roosevelt **życzenia dalszego powodzenia pracy w naszej Ojczyźnie.**

W dalszym ciągu wiceminister Koc podzielił się wrażeniami z zetknięcia się z kołami **finansowemi Stanów Zjednoczonych.** Odwiedziłem szereg banków — mówił wiceminister — które w ten czy inny sposób były związane w swej pracy finansowej z Polską. Wszędzie spotkałem się **z dużą znajomością spraw Polski i wszędzie dawano gorące wyrazy temu podziwowi dla twórczej pracy i wysiłków w dziedzinie organizacji życia państwowego polskiego i solidności partnera polskiego przy współpracy finansowej.**

Polska metoda walki z kryzysem gospodarczym jest tam **wysoce ceniona.** Przekonałem się raz jeszcze, że ma na świecie wielu bardzo nam życzliwych przyjaciół. Jestem głęboko przekonany, że istnieje możliwość **rozwoju współpracy gospodarczej i finansowej między Stanami Zjednoczonemi i Polską.**

Rozdźwięki w endeckim klubie radzieckim w Poznaniu

Kilku radnych zamierza wystąpić z klubu

(o) **Poznań, 7. 10. (Tel. wł.)** W związku z **demagogicznemi napaściami klubu endeckiego rozwiązanej rady miejskiej na prezydenta miasta Więckowskiego** na tle sprawy tablicy Hindenburga, doszło do nieporozumień w kołach radnych, przyczem znaczna część członków klubu **potępiła taktykę stronnictwa narodowego.**

Należy spodziewać się w bliskim czasie **wystąpienia z klubu kilku radnych.**

Dzieci pracowników przedsiębiorstw państwowych korzystają z ulg szkolnych

(o) **Warszawa, 7. 10. (Tel. wł.)** Z Ministerstwa Oświaty dowiadujemy się, że **ulgi w opłatach szkolnych i taksach administracyjnych,** przysługujące dzieciom funkcjonarjuszów państwowych i czynnych wojskowych, przyznane również zostały **dzieciom pracowników przedsiębiorstw państwowych,** P. K. P. oraz Poczty, Telegrafu i Telefonów.

Pogłoski o zmianach na naszych placówkach zagranicznych

Warszawa, 7. 10. (Tel. wł.) Według kursujących w Warszawie wiadomości, na polskich placówkach dyplomatycznych zagranicą **mają wkrótce nastąpić zmiany.**

Minister Oświaty **Wacław Jędrzejewicz** według tych wersyj ma objąć stanowisko **ambasadora przy Kwirynale** na miejsce obecnego ambasadora Wysockiego. Ambasadorem polskim w **Waszyngtonie** ma być mianowany obecny poseł w Angorze **Jerzy Potocki.**

Nowy naczelny inspektor ceł w Gdańsku

(o) **Warszawa, 7. 10. (Tel. wł.)** Minister Skarbu Zawadzki mianował **naczelnym inspektorem ceł w Gdańsku p. Maksymowicza,** dotychczasowego naczelnika wydziału w departamencie celnym.

Znaczne deficyty ubezpieczalni społecznych

Sięgają one kwot kilku-miljonowych

(o) **Warszawa, 7. 10. (tel. wł.).** Zamknięcia bilansowe ubezpieczalni społecznych za r. 1934 **wykazują przeważnie znaczne niedobory, dochodzące do sum kilku miljonów złotych.**

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie wykazała za r. 1934 — **4.600.000 zł. niedoboru,** w **Łodzi — 2.400.000 zł.** w Poznaniu — **1.100.000 zł.**

Wypadek samochodowy Wys. Kom. Ligi Narodów w Gdańsku

W sobotę uległ wypadkowi **samochód Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Lestera,** który na szczęście nie miał poważniejszych następstw.

Niedaleko Schöneberga na terenie W. M. Gdańska **wpadła nagle pod samochód krowa,** która została okaleczona. Pasażerowie samochodu **nie odnieśli żadnego szwanku.** Maszyna nie doznała również żadnego uszkodzenia i mogła dalej kontynuować podróż do Gdańska.

Skok przez Atlantyk

Na Ms „Piłsudski" do Ameryki

Na Morzu Północnem — Życie okrętowe — Brydż, szachy i bary cieszą się powodzeniem — Zabawy i gry pokładowe — Rodacy z Ameryki — Rozmówki podsłuchane — Spotkanie z niemieckim pancernikiem — Kurtuazja Niemca — Na progu Atlantyku

Na Atlantyku, we wrześniu 1935 r.

III.

We wtorek, 17 września, rano byliśmy już na Morzu Północnem. Ciągnące się po obu burtach pasma lądu zniknęły. Pod nawisłemi nisko chmurami morze przybrało ponury szaro - stalowy wygląd.

Statek szedł szybko naprzód, dygocąc wszystkiemi spojeniami od utajonej w jego wnętrzu mocy motorów. Zostawiał za sobą biało - zieloną bróżdę spienionej wody. Nad nią szybowały w nagłych podrzutach i skrętach mewy, nieodstępni towarzysze żeglarza.

Na statku życie zaczęło się układać stałym trybem. Na całych osiem dni mieliśmy stanowić zamknięty w sobie światek. Poczęły tworzyć się kółka i kółeczka bliższych znajomych. Wszyscy spotykali się cztery razy na dzień w jadalni. Wieczorami urozmaicać nam miały czas kino i dancingi, odbywające się w wielkim salonie na pokładzie spacerowym. Nieodzowny brydż zamieniał często dostojne panie i nieskazitelnych dżentelmenów w rozpalonych i roznamiętnionych graczy. Koło stolików z szachownicami zaczęły się wnet gromadzić grupki pasażerów. Z zainteresowaniem śledzono każdy ruch graczy. Okazuje się, że na „Piłsudskim" wraca do Ameryki zwycięska ekipa szachistów amerykańskich, która święciła rzetelne triumfy na olimpjadzie szachowej w Warszawie.

Na pokładzie także ruch ożywiony. Gry i zabawy pokładowe urozmaicają czas i skracają podróż. Dużem powodzeniem cieszą się bary okrętowe. Wytworzyć się zdążyła kategorja celebrantów barowych, których o każdej porze zobaczyć można przycupniętych na niewygodnych, wysokich stołkach i z namaszczeniem ciągnących różne mieszaniny alkoholu, sprzedawanego tutaj po cenach eksportowych (bez cła i opłat skarbowych), lub w najgorszym wypadku prozaiczne piwo.

Wraca na Piłsudskim do Ameryki spora gromadka Polaków amerykańskich. Trzymają się oni przeważnie razem i odznaczają się niefrasobliwym humorem i ruchliwością. Znać, że są to stare wygi okrętowe. M. inn. jedzie ks. Stanisław Sobieniowski, profesor nowojorskiego Columbia Uniwersity, p. Marja Korpanty, prezeska żeńskiego „Sokoła" z Pittzburga, p. Kania, prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego, po Związku Narodowym Polskim, drugiej pod względem liczebności polskiej organizacji na wychodźtwie w Stanach Zjednoczonych i inni. Jadą także dwaj wydawcy polskich dzienników w Ameryce: p. Januszewski, wydawca „Dziennika Polskiego" z Detroit, i profesor Politechniki Warszawskiej Zwierzchowski, wydawca „Kurjera Polskiego" w Milwaukee.

Wychodzący w Buffalo „Dziennik dla Wszystkich", jedno z największych pism polskich w Ameryce, wydawane — nawiasem mówiąc — przez braci Ruszkiewiczów, pochodzących z Torunia, reprezentuje red. Stanisław Gąsiorowski, warszawski przedstawiciel tego pisma i sekretarz Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych w Warszawie oraz redaktor organu tego związku „Wychodźcy". Jedzie wreszcie redaktor nowojorskiego „Nowego Świata" p. Solles.

Licznie reprezentowana jest także na statku „nasza" mniejszość narodowa. Przyznać trzeba, że przedstawiciele jej starają się usilnie na każdym kroku podkreślać swą przynależność do Polski, mówiąc wszędzie po polsku i już z rozrzewnieniem wspominając swój kraj „rodzinny".

Przykre natomiast i smutne wrażenie robi młodzież polsko - amerykańska, jadąca na statku, która używa pomiędzy sobą z reguły języka... angielskiego. Pozatem jednak inne cechy zewnętrznej amerykanizacji wychodzą jej raczej na dobre. Dorodne dziewoje i smukli chłopcy mają dużo w sobie naturalności i wdzięku, jaki cechuje jurną i pewną siebie, zdobywczą rasę amerykańską.

Pyszne są rozmówki na statku, jakie chwyta nieraz ucho w przelocie. Stoi n. p. na pokładzie poważny, brodaty obywatel, którego przynależność do „mniejszości" wyryta jest w jego postaci rysami nie do zatarcia i patrzy przed siebie. Przechodzi obok marynarz. Brodaty pan go zatrzymuje.

— Przepraszam — powiada grzecznie — Czy tam widać ląd?!

— Nie, to horyzont!

— Chwała Bogu! — wzdycha z ulgą brodaty obywatel. — Lepsze coś, jak nic!



Serdeczne powitanie w Nowym Jorku. — Minister Koc przed mikrofonem. Po prawej stronie widać głowę siedzącego J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego.



Nasz redaktor naczelny p. Henryk Tetzlaff na werandzie Ms „Piłsudski" pisze korespondencję dla naszych wydawnictw.

Była już godzina popołudniowa, gdy nagle zelektryzowała wszystkich pasażerów wiadomość, że ukazał się jakiś okręt wojenny. Rzeczywiście, w odległości półtora, może dwóch kilometrów, nieco naprzód od lewej burty, widać stalowy, szary kadłub jakiegoś okrętu wojennego, płynącego równoległym kursem z nami. Kto ma lornetkę, zawzięcie lornetuje. Kto zacz, co za jeden? — padają pytania.

Okręt nie duży, ale o pięknych, nowoczesnych linjach. Na przodzie i na rufie widać wieże pancerne, z których wysuwają się jak żądła, gotowe do ukłucia, po trzy lufy armatnie dużego kalibru. Nisko na rufie powiewa duża bandera. Wytężywszy nieco wzrok, widać duży czarny krzyż i kolory: czarny, biały, czerwony. To Niemiec — nie ulega żadnej wątpliwości. Na przednim jego maszcie powiewa flaga admiralska. Nazwy okrętu nie można spowodu oddalenia odczytać. Ale z kształtów jego oraz szybkości, z jaką płynie, jak wreszcie z charakterystycznych cech zewnętrznych widać, że będzie to jeden z dwóch słynnych pancerników „kieszonkowych", które Niemcy zmuszone przez Traktat Wersalski do ograniczenia zbrojeń na morzu, zbudowały w latach powojennych, wysiliwszy cały swój kunszt budownictwa okrętowego i zastosowawszy najnowsze zdobycze techniki. Będzie więc to z pewnością przedstawiciel słynnego „abecadła" niemieckiego pancernik „A" albo „B", noszące nazwy „Deutschland" i „Admiral von Scheer".

„Piłsudski" zgodnie z obowiązującą na morzach kurtuazją międzynarodową pierwszy, jako statek handlowy salutuje banderę, płynący w pobliżu okręt wojenny. Na pancerniku widać także ruch. Po chwili bandera wojenna Niemiec opuszcza się w dół, odpowiadając na nasz salut. Jednocześnie Niemiec podnosi na maszcie jakiś sygnał flagowy. Widać wyraźnie kilka kolorowych flag, łopocących na wietrze. Na przedni maszt „Piłsudskiego" wylatuje kolorowa odpowiedź. Okazuje się, że dowódca niemieckiego pancernika kazał podnieść zespół flag sygnałowych, oznaczający w kodzie międzynarodowym życzenie „Szczęśliwej podróży". Komendant „Piłsudskiego", kapitan Stankiewicz, odpowiedział na tę uprzejmość flagami sygnałowemi, oznaczającemi słowo „Dziękuję".

Pancernik niemiecki płynął jeszcze przez kilka minut kursem równoległym do naszego, poczem zrobił nagle zwrot w prawo i przeciął nasz kurs o jakąś milę morską za rufą „Piłsudskiego", poczem popłynął na północ.

— Czegoś węszy tutaj — odezwał się ktoś na pokładzie.

— Tak blizko wybrzeży angielskich — dorzucił ktoś drugi.

— Et, poprostu, przeprowadza ćwiczenia na morzu — rzekł ktoś trzeci.

— Albo pragnie zaznaczyć, że Morze Północne, to orbita bezpośrednich wpływów niemieckich — rzucił ktoś inny.

Jak było, tak było, ale faktem jest, że jedynym okrętem wojennym, jaki spotkał „Piłsudski" w swojej pierwszej podróży inauguracyjnej, musiał być akurat żaden inny, tylko groźny pancernik niemiecki, który w swoim czasie tyle wrzawy w świecie wywołał.

Późnym wieczorem we wtorek błyskać poczęły znowu liczne latarnie morskie po obu burtach „Piłsudskiego". Płynęliśmy na północ od Szkocji, ciasnem i pełnem niebezpieczeństw przejściem wśród wysp Orkney, wymagających od kierownictwa statku wytężenia całej uwagi.

W nocy weszliśmy na Atlantyk. Potężne jego tchnienie dało się odrazu odczuć. Przywitał nas lekką burzą, która rozkołysała statek i pozostawiła po sobie na drugi dzień przykrą, martwą falę, dającą się mocno we znaki naszym turystom.

Henryk Tetzlaff.

Flaga polska na szczycie górskim

na wyspie Kościuszki

Dr. Stefan Jarosz, który od szeregu tygodni przeprowadza badania geograficzne na wyspie Kościuszki na Pacyfiku, ostatnio zdobył najwyższy szczyt na wyspie Kościuszki — **Mount Francis.**

Przez kilka pierwszych dni towarzyszył mu dr. Cox, ten jednak musiał powrócić do Stanów Zjednoczonych, obecnie więc nasz dzielny podróżnik samotnie przebywa na wyspie. Powrócił on już zupełnie do zdrowia po odbytej niedawno operacji wyrostka robaczkowego. Życie prowadzi istotnie, jak Robinson. — Co kilkanaście dni dociera do wyspy łódź rybacka i ta jest łącznikiem ze światem. **Jedynym towarzyszem dr. Jarosza** jest pies, otrzymany od trapera na wyspie Marmurowej.

Wyspa Kościuszki jest górzysta, zbocza są gęsto zalesione, tak że przedostanie się z nad wybrzeża na grzbiet górski wymaga kilkugodzinnego wysiłku, tembardziej, że nasz podróżnik, samotnie odbywający wyprawę, musi dźwigać ekwipunek, instrumenty i zapasy żywności. Dotychczas podróżnik nasz **zdobył cztery najwyższe szczyty** (około 900 metrów). Przeważnie wyjścia były łatwe, męczące natomiast i uciążliwe były podejścia ze względu na kłębowiska obalonych olbrzymich — kilkumetrowej **średnicy — drzew oraz na liczne jaskinie w** skałach wapiennych, które, pokryte gęstwiną i potężnej grubości warstwą mchu, wymagają nadzwyczajnej ostrożności.

Najwyższy jednak szczyt Mount Francis, którego ostra turnia (około 1000 mtr.), wznosząca się tuż nad brzegiem Pacyfiku, wymaga bezwzględnie alpinistycznego doświadczenia. Szczyt ten dotychczas nie był przez nikogo zdobyty.

Dr. Jarosz przeszedł wyspę w ciągu dwóch dni z zatoki Holbrock w kierunku zachodnim i dnia 10 września wieczorem rozbił obóz u stóp królującego nad całą

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

wyspą szczytu, którego zdobycie było punktem ambicji naszego podróżnika.

Dnia 11 września dr. Jarosz wcześnie rano opuścił swój obóz i około południa znalazł się na małej przełęczy nad szczytową turnią, która stamtąd w całej okazałości była widoczna. Najłatwiejszą i jedynie dostępną okazała się ściana wschodnia. Właściwe wspinanie się trwało około 3 godzin. Ściana była niezwykle eksponowana, skała krucha. Około godz. 4-ej popoł. nasz podróżnik osiągnął szczyt, na którym zatknął polską flagę.

Należy nadmienić, że dr. Jarosz przed kilku laty dokonał samotnie kilku wyjść w Górach Skalistych. Wspinał się na Mt. Kasmir (4408 m.) nad Pacyfikiem i z Polakiem Z. Koppą odbył 20-dniową wyprawę w okolice najwyższego szczytu Ameryki Półn. na Mt. Mc Pinley na Alasce i dotarł do lodowca Muldson.

GŁOSY I ODGŁOSY

Dziwne pretensje

(k) Zawsze i ze wszystkiego niezadowolona **„Gazeta Grudziądzka“**, opłakując upadek ruchu ludowego, znalazła winowajcę tej „katastrofy“:

„Od czasu, kiedy dawne trzy grupy ludowe zlały się w jedno Stronnictwo Ludowe, stwarzając jednolity już i silny front antysanacyjny, wysilała się sanacja na wszelkie sposoby, by tylko jak można najbardziej tę spoistość osłabić. Żaden środek i sposób nie był dla nich do pogardzenia“.

Ale zawiedli się „rozbijacze“, bo:

„Jednolity front ludowy nie dał się załamać. Zamiast rozpadnięcia się, ruch ludowy oczyścił się tylko od osobników sprzedających się...“

Jeśli tak, to pocóż te ciągłe napaści na obóz rządowy? Skoro przez „oczyszczenie“ obozu ludowego wzmocniliśmy go tak znacznie, to należy się nam wdzięczność...

Przed ustaleniem programu gospodarczego

Artykuły ministra Matuszewskiego, drukowane niedawno przez „Gazetę Polską“ pod tyt.: „Co i jak“, odbiły się głośnem echem w sferach gospodarczych i w całej prasie polskiej.

Zarówno wyjątkowa aktualność tematu, jak i wnikliwe jego naświetlenie przez wybitnego polityka zachęciły specjalistów zagadnień ekonomicznych do żywej dyskusji.

Ciekawe uwagi o polskiem życiu gospodarczem przyniósł artykuł dr. St. Guryńskiego w **„Nowym Kurjerze“**.

W artykule tym autor stwierdza, że

„kryzys międzynarodowej wymiany nie powinien mieć zbyt dużego wpływu na nasze wewnętrzne życie gospodarcze“,

a to z następującego powodu:

„Wśród państw większych zajmujemy w statystyce międzynarodowego obrotu miejsce na szarym końcu — tak przed wybuchem kryzysu, jak i potem, a ponadto niemal połowę wartości naszego wywozu stanowią surowce i półfabrykaty, przy których praca nasza niewielką tylko odgrywa rolę“.

Należy zatem innemi sposobami dążyć do podniesienia życia gospodarczego, niż to czynią państwa, dotknięte kryzysem.

Autor widzi trzy linje wytyczne gospodarczej naprawy:

„1) roboty publiczne, 2) równowaga cen na poziomie pełnej rentowności i 3) kontrolowana, umiarkowana dewaluacja dla celów eksportowych. Wszelkie inne sposoby mogą — zdaniem jego — do cna zniszczyć skromne resztki substancji majątkowej, niezbędnej dla odbudowy życia gospodarczego“.

Ze stanowiskiem tem niezupełnie godzi się **„Czas“**, który się opowiada za nastawieniem programu gospodarczego w innym kierunku:

„Musimy w ramach objektywnie istniejących warunków dążyć do równowagi, któraby stworzyła warunki rentowności dla wszystkich zdrowych warsztatów pracy, któraby rozszerzyła przez to rynek pracy i stworzyła warunki dla akumulacji kapitału nie formalnej, pieniężnej, ale rzeczowej. Musimy do niej dążyć przez odpowiednie posunięcia w dziedzinie polityki budżetowej i w dziedzinie polityki kredytowej, pozostawiając wolnej grze sił gospodarczych kształtowanie się podziału, zwiększonego naskutek tych posunięć, dochodu społecznego“.

Stwierdza przytem „Czas“, że jakkolwiek

„długo już wołamy o śmiały program gospodarczy, należy jednak zachować ściśle granice śmiałości. Nie wolno nam przejść na teren eksperymentu“.

Jak wynika z powyżej przytoczonych głosów, poziom tej dyskusji jest wyjątkowo poważny i w granicach fachowej obraca się **argumentacji.**

Ceny zboża rosną

Na drodze poprawy sytuacji gospodarczej rolnictwa

Jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów gospodarczych w skali międzynarodowej było **podniesienie cen rolniczych.** Wieloletnie wysiłki i zabiegi państw rolniczych, konferencje i zawierane porozumienia nie rozwiązały tego zagadnienia. Olbrzymie zapasy zbóż, powstałe w wyniku **corocznych niemal dobrych** urodzajów, jak też i z powodu zmniejszenia się konsumcji, ciążyły bezwzględnie nad rynkiem międzynarodowym, spychając wdół ceny płodów rolnych.

W roku bieżącym — poraz pierwszy od kilku lat — zaznaczyła się tendencja odmienna. Zarówno na rynkach międzynarodowych, jak i polskich **ceny zbóż wyraźnie zwyżkują.** W ostatnich dniach tendencja zwyżkowa wzmogła się jeszcze, zwłaszcza na towarowych giełdach amerykańskich, które na wiadomość o rozpoczętej wojnie włosko-abisyńskiej podniosły ceny zboża, wełny, metali, cukru i kauczuku.

Jakież są przyczyny owej ogólnej tendencji zwyżkowej? **W roku ubiegłym zbiory na całym świecie nie dopisały,** wskutek czego zmniejszyły się wydatnie zapasy zbóż z lat poprzednich. Zapasy pszenicy zmniejszyły się w ciągu r. ub. o blisko 30 proc. i wynosiły w początku tegorocznej kampanji sprzedażnej ok. 137 miljn. kwintali, a więc mniej, niż we wszystkich latach ubiegłych, poczynając od r. 1929. Ponieważ tegoroczny urodzaj pszenicy nie jest większy, a być może okaże się nawet mniejszy, niż zeszłoroczny, należy liczyć się z dalszem zmniejszeniem tych, i tak już niewielkich rezerw.

Ogólne **zbiory zbóż na półkuli północnej przyniosą w roku bieżącym nie więcej ziarna, niż w roku ubiegłym.** Stan ten daje się odczuwać zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja **w Europie, gdzie zbiory są lepsze, niż w Ameryce.** Mimo to jednak, na podstawie dotychczasowych szacunków, nie można liczyć na duże nadwyżki. Okazało się naprzykład w ostatnich tygodniach, że takie rezerwuary ziarna, jak kraje naddunajskie, nie będą miały w tym roku dużych nadwyżek, a Węgry rozpoczęły nawet import niektórych gatunków zbóż. Międzynarodowy Instytut Rolniczy oblicza, że nadwyżki zbiorów pszenicy w poszczególnych państwach wynoszą na całym świecie od 110 do 130 miljn. kw., a zapotrzebowanie na przywóz do krajów importerskich wynosić będzie od 135 do 145 miljn. kw.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że **na rynkach zbożowych poprawił się wybitnie nastrój, powodując tendencję zwyżkową.** Posiada ona charakter tem trwalszy, że z półkuli południowej nadchodzą pesymistyczne wiadomości o stanie tamtejszych zasiewów. Argentyna i Australja naprzykład będą prawdopodobnie po zbiorach styczniowych dysponowały mniejszemi, niż w zeszłym roku, nadwyżkami wywozowemi.

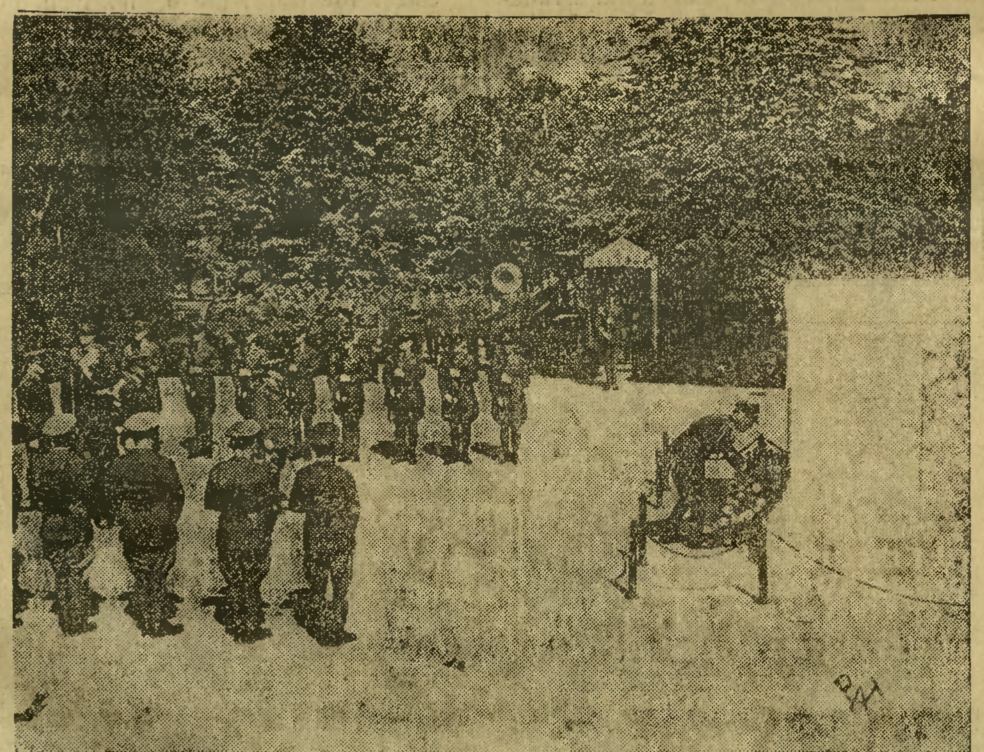
Tegoroczne zbiory w Polsce, według ogłoszonych już prowizorycznych obliczeń Gływnego Urzędu Statystycznego, **wypadną gorzej od zeszłorocznych.** I tak zbiory pszenicy są o 3,9 proc. gorsze, niż w r. ub., żyto — o 1,3 proc., jęczmień — o 1,1 proc., ziemniaki — o 12,2 proc. Jedynie tylko zbiory owsa zwiększyły się o niecały 1 proc. W porównaniu z r. ub. W stosunku do przeciętnych zbiorów w latach 1930—1934 zbiory w tym roku są również mniejsze. Jakość ziarna tegorocznego jest gorsza, niż w roku zeszłym.

Stan zbiorów w Polsce oraz poprawa konjunktury światowej wpłynęły na tendencję zwyżkową na naszym rynku zbożowym. Tendencję tę podtrzymała odpowiednia polityka rządu. Przedewszystkiem powstrzymał zwiększoną podaż jesienną kredyt rejestrowy, przy udzielaniu którego nie ściąga się w tym roku zaległych podatków i rat pożyczkowych. To też cała suma kredytu rejestrowego i zaliczkowego została rozprowadzona wśród rolnictwa. Powstrzymanie nacisku egzekucyjnego na rolników ze strony wierzycieli przez zawieszenie płatności długów dawnych oraz poprzednie uregulowanie zadłużenia długoterminowego państwowego i konwersja rolniczych długów bankowych — pozwoliły rolnictwu w tym roku na racjonalne rozłożenie podaży na całą kampanję sprzedażną. Dzięki temu **mocna tendencja na rynkach zbożowych w Polsce utrzymuje się nadal.** Charakterystycznym i wielce pocieszającym jest fakt, że zwyżka cen zboża objęła ostatnio również i rynki województw wschodnich.

Nie ulega wątpliwości, że mocne nastroje na zagranicznych giełdach, a zwłaszcza amerykańskich, nie pozostaną bez wpływu na ceny zbóż w Polsce. Już bowiem w ciągu dwóch dni trwania zwyżki na giełdach amerykańskich, dał się odczuć wpływ tej zwyżki i na rynkach polskich. Podniosła się zarówno cena pszenicy, jak i żyta. Tendencja ta potrwa prawdopodobnie przez dłuższy czas.

Jeżeli obok poprawy cen na zboża uwzględnić również długotrwałą już i dość wysoką zwyżkę cen artykułów hodowlanych, śmiało możemy zaryzykować twierdzenie, że **rok bieżący przyniósł pewną widoczną poprawę poziomu cen artykułów rolnych, co nie pozostanie bez wpływu na ogólną poprawę sytuacji gospodarczej rolnictwa.**

Z pobytu statku „Piłsudski“ w Ameryce



Moment uroczystego składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Dolington pod Waszyngtonem przez gen Orlicz - Dreszera.

Kiepura wśród Polonji w St. Zjednoczonych

Do Nowego Jorku przybył na statku „Europa“ — w towarzystwie Adama Didura — Jan Kiepura, którego owacyjnie witała Polonja. Na przybycie znakomitego śpiewaka czekali na przystani przedstawiciele Konsulatu Generalnego R. P. z konsulem Kwietniem na czele, reprezentanci Związku Śpiewaków Polskich oraz liczni delegaci Polonji. Imieniem Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce witał Kiepurę p. Wilk, poczem dwie uczenice wręczyły mu kwiaty. Popołudniu podejmowany był artysta herbatką przez konsula Kwietnia.

Po kilkudniowym pobycie w Nowym Jorku udał się Kiepura do Chicago, gdzie powitał go na dworcu konsul R. P. dr. Szygowski, przedstawiciele Polskiego Klubu Artystycznego i innych organizacyj.

Kiepura został zaangażowany przez wytwórnię „Paramount“ w Holywood celem nakręcenia dźwiękowca „Pieśń Nilu“.

Wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer“ ubiega się o pozyskanie Kiepury do głównej roli w „Opowieściach Hoffmanna“, które mają być kręcone jako film w Hollywood. Pertraktacje nie są jeszcze ukończone.

Duże ułatwienie dla radjoamatorów

W nowych modelach odbiorników Philipsa na rok 1936 zwraca uwagę jeden niezmiernie ważny szczegół charakterystyczny, który świadczy o celowej i gruntownie przemyślanej konstrukcji tych aparatów.

Mamy na myśli wymienną skalę Philipsa z nazwami stacyj, w które są zaopatrzone wszystkie 3 nowe modele Philipsa bez względu na typ i cenę aparatu.

Nie jest to zwykła skala z nazwami miast, lecz skala wymienna, którą wrazie **ewentualnych zmian w eterze europejskim** każdy może łatwo wyjąć z aparatu i zastąpić nową.

W łatwości wymiany skali bez przeróbki aparatu tkwi jej najważniejsza zaleta i na tem polega jej wyższość nad innemi skalami z nazwami stacyj.

Wymienność skali bez przeróbki aparatu świadczy o gruntownem przemyśleniu każdego szczegółu konstrukcyjnego, aby zapewnić posiadaczowi odbiornika Philipsa na długi szereg lat niewyczerpane źródła **radości.**

Kto zabił rumuńską miljonerkę?

Tajemnicze morderstwo w pociągu

Policja Austrji, Węgier i Rumunji zajmuje się obecnie gorączkowo poszukiwaniem mordercy rumuńskiej miljonerki, pani Marji Farcaseanu.

Onegdaj rano, budnik kolejowy, przeprowadzając nad ranem inspekcję trasy kolejowej, znalazł koło stacji Admont (Austrja) zwłoki elegancko ubranej kobiety. Ponieważ na tej linji w nocy przejeżdżał tylko jeden pociąg, a mianowicie ekspress Bukareszt — Paryż, żandarmerja doszła do wniosku, że kobieta, znaleziona na szynach, była pasażerką tego pociągu. Zatelegrafowano więc natychmiast do Insbrucku, gdzie ekspress właśnie przyjechał i zarządzono natychmiast rewizję wszystkich wagonów. Istotnie w pustym przedziale drugiej klasy znaleziono torebkę, zawierającą rumuński paszport na nazwisko pani Marji Farcaseanu, właścicielki fabryki w Bukareszcie; lecz portfel Rumunki był próżny, a bagaż zniknął.

Ciało zabitej przewieziono natychmiast do instytutu anatomicznego w Gracu, gdzie okazało się, że pani Farcaseanu w chwili, gdy została wyrzucona z pociągu, nie była jeszcze zabita, lecz tylko bezprzytomna od ciosu w głowę, zadanego tępem narzędziem; śmierć nastąpiła dopiero przez uderzenie ciała o kamienie trasy, gdyż pociąg jechał w tej chwili z szybkością 80 km. na godzinę.

Podczas gdy austrjacka policja zatelegrafowała do Bukaresztu po bliższe informacje o zabitej, detektywi wiedeńscy rozpoczęli natychmiast swoją robotę. Stoją oni przed zagadką, bo, jak okazało się z zeznań konduktora, wagon, w którym jechała pani Farcaseanu, był silnie obsadzony podróżnymi. Zdaje się, że nieszczęśliwa ofiara po drodze zaznajomiła się z towarzystwem bandytów, jadącem w tym samym przedziale, którzy natychmiast porozumieli się milcząco co do napadu. Potem rzucili się na ofiarę; nad podstawie dokładnych badań udało się nawet żandarmerji określić godzinę śmierci pani Farcaseanu. O godzinie dwunastej w nocy, konduktor skontrolował mianowicie cały pociąg i nie zobaczył nic podejrzanego. Ponieważ zwłoki zamordowanej znaleziono pomiędzy stacjami Admont i Selzthal, a pociąg odjechał z pierwszej stacji o 12,36, do Selzthal przyjechał zaś w 16 minut później, mordercy mieli do wykonania krwawego planu tylko kwadrans czasu. Dlatego wywiadowcy mniemają, że napad był planowany zgóry i że według wszelkiego prawdopodobieństwa pani Farcaseanu padła ofiarą międzynarodowej bandy opryszków, która jechała z nią już od Bukaresztu.

W każdym razie policja mniema, że mordercy znajdują się jeszcze w Austrji, bo wszystkie stacje graniczne zostały natychmiast powiadomione o tragedji w ekspresie i wszędzie pasażerowie są poddawani ostrej kontroli. Zadanie detektywów jest mimo to bardzo ciężkie, bo konduktor tragicznego pociągu mógł dać tylko bardzo ogólny opis dwóch mężczyzn, którzy jechali w tym samym przedziale, co pani Farcaseanu.

W międzyczasie policja rumuńska doniosła, że ofiara napadu miała przy sobie drogocenne klejnoty i większą sumę pieniędzy. Na podstawie opisu kosztowności, żandarmerja austrjacka rozpoczęła poszukiwania we wszystkich urzędach zastawniczych i przesłała spis zrabowanych klejnotów także do Paryża, bo nie jest wykluczonem, że morderca potrafił zmylić czujność policji granicznej i umknął do Francji.

Na ostrzu języka

Niewczesne żale...

Byłem zawsze dobrym mówcą,
posłowałem długie lata
a dziś każdy „pierwszy lepszy"
ma mnie — posła — za „panbrata".

Wygłaszałem długie mowy,
(płuca mam jak miech kowalski),
a dziś — każdy mizgaj woła:
„jak tam, panie Wiecowalski?!"

Forsy miałem poddostatkiem,
splendor w towarzyskim świecie,
dzisiaj — djet nie dostaję,
zato jestem na djecie!...

Przyszedł kryzys, cóż poradzę?
Świat już taki, ludzie tacy...
Posłowałem, — a dziś muszę
chwycić się.., uczciwej pracy! (K)

Walka o szachowe mistrzostwo świata

Ciekawy mecz pomiędzy dr. Alechinem a szachistą holenderskim dr. Euwe

W Carlton-Hotelu w Amsterdamie rozpoczął się mecz szachowy o mistrzostwo świata pomiędzy obecnym posiadaczem tego tytułu **dr. Alechinem** a holenderskim arcymistrzem **dr. Euwe.**

Pierwszą partję dr. Alechin grał białemi. W debiucie, granym gambitem damy, dr. Euwe zastosował t. zw. obronę czeską i już na początku partji znalazł się w niekorzystnej pozycji. **Po 30 posunięciach dr. Alechin partję wygrał.**

Druga partja meczu rozpoczęła się w niedzielę, jednak do późnych godzin wieczornych nie została zakończona. Cały mecz będzie się składał z **30 partyj.** Zwycięży ten, kto zdobędzie większość punktów (wygrana liczy się jeden punkt, nierozegrana — pół punktu), jednak musi on wygrać **conajmniej 6 partyj.** Gdyby po rozegraniu 30 partyj żaden z przeciwników nie osiągnął 6 wygranych mecz będzie automatycznie przedłużony aż do szóstego zwycięstwa.

Za okrzyk „Niech żyje Abisynja" wydalono Amerykanina z Rzymu

W Grand Hotel w Rzymie odbywał się bal. Na balu obecną była znana miljarderka amerykańska p. Barbara Hutton, dawniej księżna Mdivani, obecnie hrabina Rewentlow, z mężem i swym kuzynem, p. Jamesem Donahue.

P. James, podniecony szampanem, zebrał się na odwagę i nagle krzyknął na całe gardło:

— „Eviva Ethiopja" — Niech żyje Abisynja!

Na sali zrobiło się cicho, zamilkła orkiestra. Obecni tam młodzi faszyści ruszyli ławą na sympatyka Negusa i byliby mu zgotowali ciężki los, gdyby nie hrabia Rewentlow, który zdołał załagodzić sprawę.

Ale nazajutrz p. Donahue wezwano na policję i stamtąd odprowadzono pod eskortą prosto na dworzec, a potem do granicy włoskiej Vintimille.

Samolot spadł na dach domu mieszkalnego

W niedzielę popołudniu na przedmieściu Berlina z nieznanych dotąd przyczyn **spadł na dach domu samolot prywatny,** w którym oprócz właściciela znajdowało się 6 osób. Samolot odbywał lot okrężny nad Berlinem. **Właściciel samolotu i jeden z pasażerów są zabici, 5 osób odniosło ciężkie rany.**

Eksplozja gazów w kopalni

W piątek rano nastąpiła eksplozja gazów na kopalni Herne - Sodingen (Westfalja). Z pośród zajętych w szybie górników, czterech zostało zabitych, a trzech dniosło lekkie rany. Dwóch ludzi jest jeszcze zaginionych. Komisja górniczo - policyjna bada przyczynę strasznej katastrofy.

Konfiskata dóbr kościelnych

Donoszą z Meksyku, że prezydent państwa ogłosił ustawę o upaństwowieniu dóbr kościelnych. Ustawa postanawia, że wszystkie kościoły, klasztory itp. zostają skonfiskowane na rzecz państwa. Wprowadzono również zakaz posiadania nieruchomości przez kościół i organizacje religijne.

Zatrucie 300 żołnierzy japońskich

W czasie ostatnich manewrów, w jednym pulku przeszło 300 żołnierzy zachorowało wskutek zatrucia prowiantami, 3 żołnierzy już zmarło, a 20 ciężko chorych znajduje się w szpitalu.

W ciągu 11 godzin wybudował dom

Chodziło oczywiście o zakład i to w Ameryce (East St. Louis). O godzinie 7 rano teren budowy był jeszcze zarośnięty trawą, o godz. 9 założono już fundamenty, o godz. 12 mury wyciągnięto pod dach. Punktualnie o godzinie 6 popołudniu mała willa była już ukończona od a do zet, a o godzinie 7 zaproszeni goście i świadkowie zakładu zasiedli do stołu zastawionego obficie jadłem i napojami.

Zygmunt Cithurus 3)

Co to jest Scotland-Yard?

Ten fatalny stan rzeczy naprawiono dopiero około 1750 roku, gdy sędziowie zaczęli odbywać „sesje sądowe" publicznie, na Bow Street. Wiele nadużyć wyszło wtedy na jaw. Uznano reformę straży, niepewnej, jako gwarantów życia i mienia, a hałaśliwie nawołującej się po nocach, za sprawę pilną. Wtedy zgłosił swój projekt Sir Thomas de Veil. On to pierwszy powołał **Urząd Wymiaru Sprawiedliwości i Policji w Scotland Yard.** Nie był ten urząd czemś, co by można było nazwać początkiem dzisiejszego Scotland Yardu. Wtedy „Yard" był tylko nazwą posesji w Westminsterze. Zresztą Sir de Veil przyniósł swój urząd do „odpowiedniejszego domu" na Bow Street, położonego o parę kilometrów na północ od Tamizy, naprost „Opery Covent Garden", otoczonej do dziś kramikami i sklepami z jarzynami i owocami.

Zasługą Sir de Veila było, że wskazał drogę do dalszej naprawy, która dała wyniki wzorowe. De Veil pierwszy zażądał stałych funduszów na potrzeby policji i dostał je z t. zw. „funduszu tajnego".

Sukcesję po nim przejął Sir Henry Fielding, jako „pierwszy sędzia na Bow Street" i zwierzchnik straży policyjnej. Ten już wprowadził stałe płace w policji, zrywając z doraźnością i najmem amatorów. Początek płatnej stałe policji, sięga r. 1770.

„ŁAPACZE Z BOW STREET".

Dozór i opieka policyjna sięgały wtedy „do końca terenu zabrukowanego". I dopiero w roku 1805 zorganizowano pierwszy patrol konny, który wychodził poza miasto, na odległość paru mil od krańca bruków.

Były już wtedy dwa rodzaje policji: piesza i konna. Piesza dzieliła się jeszcze na: stójki i patrole. Stójka już wtedy, przed 130 laty, miał spodnie i bluzę granatową lub niebieską i nosił czerwoną kamizelkę. Patrole ubierały się dość rozmaicie, ale i tych odróżniano. Wprowadzono więc jeszcze funkcjonarjusza w odzieży cywilnej. Ci byli pomocni w tropieniu przestępców, dlatego ludność nazwała ich „łapaczami złodziejów", albo, poprostu: „Łapaczami z Bow Street". Pomoc ta była licha i nieuczciwa, jak pisze Dickens. Łapacze opłacali swych informatorów z nagród pieniężnych od władz administracyjnych. Częściej jednak wchodzili w konszachty ze złodziejami i bandytami, albo urządzali prowokacje. W takich warunkach osławiony Gordon i jego banda, mogli grasować długo bezkarnie.

ROZDZIAŁ III.

POLICJA SIR ROBERTA PEELA

Skandale powtarzały się. Parlament domagał się od rządu gruntowniejszych reform. Wtedy z projektem wprowadzenia urzędu Komisarza Policji i 2-ch zastępców na okręgi: City i Westminsteru z obwodami okolicznych hrabstw — wystąpił lord Shelburne. Żądał on, aby siły policyjne, podzielone na 7 okręgów, podlegały bezpośrednio tym komisarzom, a nie, jak wtedy, sędziom pokoju, którzy powinni mieć tylko funkcje sądowe.

Przeciwko projektowi Shelburna protestowali przedewszystkiem zainteresowani i sam lord Mayor City. Projekt odrzucono, a tymczasem stan bezpieczeństwa pogarszał się. Wypadło więc wrócić do rewizji systemu. Zrobił to, z powodzeniem, ówczesny mąż stanu i działacz społeczny, Sir Robert Peel. Podstawy jego wielkiej reformy z roku 1829 przetrwały do dziś. Zasadą tej reformy jest, że każdy policjant podlega, przez swego bezpośredniego zwierzchnika, miejscowej władzy gminnej lub parafjalnej, a te znowu — władzom administracyjnym wyższej instancji, aż do Ministra Spraw Wewnętrznych.

„RZEŹNICY Z PICCADILLY".

Czasy niespokojne poprzedziły i przyśpieszyły reformę Peela: burzyli się zwolennicy Katolickiej Stuartki — królowej Karoliny. Policja była za słaba, aby stłumić rozruchy. Kilka razy do rozpraszania demonstrantów na Placu Piccadilly, wzywano gwardję przyboczną i konną. Tłumienie było krwawe. Stąd gwardję nazwano „rzeźnikami z Piccadilly".

W tym czasie rozpanoszyły się bandy zorganizowanych rabusiów, o których Dickens pisze w „Dawidzie Copperfieldzie". Policja, nie gorzej od „łapaczów", wchodziła w konszachty ze złodziejami.

Parlament powołał specjalną Komisję do zbadania i naprawy stosunków. Tak przyszło do reformy Peela w dniu 18 kwietnia 1829 r., a w kilka dni potem, król Jerzy IV podpisał Ustawę o emancypacji Kościoła Rzymsko - Katolickiego w Anglji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uroda i zdrowie

Kuchnia czarodziejska

Zdaję sobie sprawę, iż już na samym wstępie mogę się narazić na drwiący zarzut — głównie ze strony szanownych Czytelniczek: Co mężczyzna wtrąca się do naszych spraw — do kuchni?

O tych bowiem sprawach chcę mówić — ...o kuchni i o... gotowaniu... Lecz proszę o trochę cierpliwości, a zaraz wytłumaczę, jak do tego doszło.

Kuchnię od dziecka przyzwyczailiśmy się uważać jako zupełnie odrębną część mieszkania o swoistej atmosferze... o atmosferze pełnej pary, dymu, swędu, pełnej zapachów „kuchennych". Nie możemy sobie wyobrazić jej bez wielkiego pieca z rozpaloną płytą, z której żar bucha dokoła a głównie na pochyloną nad garnkami panią domu. Na dźwięk wyrazu „kuchnia" widzimy osmalone od sadzy garnki, patelnie imbryki, słyszymy bulgotanie gotującej się wody, skwierczenie smażącego się tłuszczu. Widzimy wreszcie zaczerwienioną, płonącą od żaru twarz pani domu, widzimy jej pospieszne, gorączkowe ruchy, pilnujące, aby nic się nie przypaliło, nie przegotowało, nie wykipiało.

Z temi obrazami zrosło się niepodzielne nasze pojęcie o kuchni.

Aż nagle wypadł mi wyjazd do Gródka. Znamy wszyscy przecież Pomorską Elektrownię Krajową tej nazwy, wielkie zakłady wodno-elektryczne w Gródku i Żurze? Pojechałem, aby przygotować reportaż z tych wielkich elektrowni, z których zapala się światła na Pomorzu, porusza dźwigi portowe w Gdyni i ożywia niezliczone warsztaty pracy. Pojechałem i spotkało mnie coś w rodzaju przygody myśliwego, który wybrał się na sobola, a upolował... pannę. Wybrałem się, aby w słowa zakląć ogrom potężnych elektrowni wodnych, a wpadłem do... kuchni, ale to kuchni iście czarodziejskiej.

Trafiłem na zjazd, który traktowałem prawie lekceważąco, a udział w nim wziąłem poprostu z obowiązku dziennikarskiego. Był to zjazd instruktorek grzejnictwa elektrycznego, instruktorek... gotowania elektrycznością (elektrycznością, a nie na elektryczności, jak ustalono podczas zjazdu). Pewna, że temat zjazdu nie mógł mnie nęcić, kiedy miałem przed oczyma inny cel: potężne zakłady wytwarzające siłę wodną małej rzeczki pomorskiej na energję elektryczną, zakłady, zasilające w siłę i światło całe Pomorze? — Ale wkrótce zmieniłem zdanie. Pilnie przysłuchiwałem się obradom zjazdu, wykładom o nowoczesnem gotowaniu, o zupełnym przewrocie, jaki dzięki elektryczności oczekuje kuchnię, tę z naszych dotychczasowych o niej wyobrażeń.

I te dwa dni zjazdu, które nazwałbym prawie akademją nowoczesnego gotowania, dokonały zupełnego przeobrażenia moich pojęć o kuchni, zapoznały mnie z zagadnieniami, o których istnieniu dotychczas wogóle nie myślałem. Bo czyż zastanawiamy się nad kwestją, jakie temperatury rozwija zwykły piec kuchenny, a jakie są potrzebne do gotowania czy upieczenia danej potrawy? Albo dlaczego używamy wody, i to w wielkich ilościach, lub tłuszczów do gotowania czy usmażenia różnych potraw? Były to dla mnie sprawy zupełnie obce i obojętne.

Teraz wiem, że piec, w którym się spala węgiel, rozwija bardzo wysokie temperatury, od których potrawy musimy izolować dużemi ilościami wody lub tłuszczów, aby w tej nadmiernej temperaturze się nie spaliły. Zdaję sobie teraz sprawę z następstw, jakie pociąga za sobą fakt, iż w piecu zwykłym nie można regulować temperatury. Wiem także, że nadmierne temperatury niszczą w potrawach ważne składniki odżywcze, wiem że żar, jaki bucha z rozpalonej płyty pieca i różne wyziewy szkodliwe działają na cerę i zdrowie pani domu, — argument, który musi zastanowić najzagorzalszą nawet zwolenniczkę dotychczasowych metod gotowania.

Te wszystkie i inne niedomagania usuwa za jednym zamachem gotowanie elektrycznością. I w wyobraźni mojej dawna kuchnia poczęła rozwiewać się wraz z kłębami pary, które ją wypełniały, a na jej miejsce w coraz wyraźniejszych kształtach rysować się poczęła nowoczesna kuchnia o wszelkich cechach **laboratorjum chemicznego**, w której dawny, obszerny piec z rozżarzoną płytą zmalał do rozmiarów małej, czystej, lakierem i niklem lśniącej szafki.

I oto jesteśmy świadkami takich osobliwości i sztuczek kucharskich jak np.: kartofle gotują się w garnku w tak minimalnej ilości wody, że pokrywa ona dno zaledwie na pół centymetra wysokości, — kotlety smażą się na patelni we własnym tłuszczu. A największe dziwy dokonywują się w piekarniku, — zamkniętym szczelnie piecyku, w którego wnętrzu potrawy pieką się w gorącem powietrzu, opływającem je równomiernie ze wszystkich stron. Wsuwamy np. do takiego piekarnika surowego, wypatroszonego szczupaka, zatkniętego na drutach. I więcej nic. Zamykamy drzwiczki, włączamy prąd, konieczny do wytworzenia około 200 stopni Celsjusza. Po 30 minutach wyłączamy prąd i pozostawiamy rybę w piekarniku jeszcze przez 15 minut. Poczem ryba gotowa do podania na stół! Bez trudów, bez zabiegów, jakich — podobno szczególnie kłopotliwych — wymaga smażenie czy pieczenie ryb. To samo dzieje się z mięsem. I ryba i mięso zachowują swe soki odżywcze, nie tracąc ich na rzecz wody czy tłuszczów.

Całkowicie podzielam zdanie, jaki wygłosiła przewodnicząca obradom w Gródku, pani inżynierowa Nitschowa, prezeska katowickiego oddziału Związku Pań Domu, gorliwa propagatorka elektryfikacji gospodarstwa domowego, że:

wchodzimy w okres, w którym zaczyna się całkowity przewrót w metodach gospodarstwa domowego, — że: od czasu naszych prababek gotowaliśmy na wodzie, — od czasów Gródka gotować i piec będziemy bez wody i bez tłuszczów. Dawniej na drutach robiliśmy pończochy, — dzisiaj na nich pieczemy. Elektryfikacja gospodarstwa domowego — to przedewszystkiem maximum wygody i oszczędności czasu i pieniędzy. Dotychczas np. pani domu 70 proc. czasu, przeznaczonego na gospodarstwo domowe, spędza w kuchni. Elektryfikacja kuchni czas ten zmniejszy do połowy.

Przed chwilą użyłem zwrotu: Będziemy gotowali bez wody od czasów Gródka! Zwrot ten wymaga wyjaśnienia. Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek" nie ograniczyła się w swej działalności do zasilania Pomorza w energję elektryczną, lecz tworzy również podstawy pod nowe możliwości wyzyskiwania i zastosowania prądu elektrycznego w nowych dziedzinach. W tym celu założono w r. 1933 przy Elektrowni fabrykę grzejników, wyrabiającą kuchenki elektryczne, piekarniki, parniki (do zagrzewania wody). Wyroby te zdały już swój egzamin, wypierając zwycięsko podobne wyroby zagraniczne. W ten sposób Pomorska Elektrownia Krajowa stworzyła nową gałąź wytwórczości krajowej, w Polsce do niedawna nieznaną. Dlatego właśnie w Gródku odbył się pierwszy w Polsce zjazd instruktorek grzejnictwa elektrycznego, na którym spotkały się przedstawicielki różnych miast z całej Polski, z Wilna, Łodzi, Częstochowy, Krakowa, Lwowa, Borysławia, Katowic, Włocławka, Bydg., Inowr., Torunia, Grudz., Pelplina, Gdyni itd.

Obrady w Gródku wykazały, że w Polsce stosunkowo największemi postępami w elektryfikacji gospodarstwa domowego poszczycić się mogą Łódź i Katowice. Oczywiście daleko nam jeszcze do rozwoju elektryfikacji kuchni, jaki wykazują niektóre kraje zagraniczne, zwłaszcza kraje skandynawskie, gdzie w każdej prawie rodzinie robotniczej gotuje się tylko elektrycznością, jak Niemcy, gdzie w Berlinie miesięcznie zakłada się 600 nowych kuchenek elektrycznych, jak Holandja, Czechosłowacja, Francja... My w dziedzinie elektryfikacji gospodarstwa domowego stawiamy dopiero pierwsze kroki. Tem większy więc zaszczyt, że właśnie z Pomorza w tej dziedzinie wychodzi inicjatywa, — tem większa zasługa Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek", że spełnia pod tym względem rolę wprost pionierską.

Gdyż — musimy to sobie powiedzieć — elektryfikacja rozległych dziedzin naszego życia — to nie zbytek i luksus, lecz podniesienie stopy życiowej, a propaganda elektryfikacji — to misja wprost kulturalna.

O samych zakładach wodno-elektrycznych, głównym celu mej wizyty w Gródku i Żurze, pogawędzimy sobie innym razem.

W. W-yk.

Kiedy kobieta osiąga szczyt powabu i piękności?

Gdy kocha subtelnieje

Jest objawem spotykanym bardzo często, że np. piękna dziewczyna w wieku lat 15, zaczyna nagle brzydnąć i wreszcie w wieku lat 20—22 staje się typem jaknajbardziej przeciętnym. Albo odwrotnie: brzydka zupełnie panienka w wieku lat 16—17, zaczyna z biegiem lat subtelnieć, aż wreszcie, jako mężatka w wieku lat 25—28 uważana jest częstokroć za piękność.

Stworzenie w tym wypadku jakiejkolwiek normy jest równie niemożliwe, jak ustalenie recepty na najdłuższe i najspokojniejsze życie. Mimo to ciekawem będzie zanalizować zdania i teorje na ten temat ludzi nauki i estetów.

Jeśli idzie o medycynę, to stoi ona na stanowisku, że najpiękniejszą bywa kobieta zazwyczaj u progu trzydziestki, to jest w tym wieku, kiedy, tak jej rozwój fizyczny jak i utrwalenie wszelkich powabów zewnętrznych dostępuje swego kresu.

Sąd ten nie jest zresztą wyodrębniony, a przeciwnie, pozyskał tu sobie większość. Dawno już wyznawał go i hołdował mu Balzac wysuwając jako szczyt piękna kobiety wiek około lat 30.

Artyści malarze, wogóle przedstawiciele sztuki ustanawiają w tym względzie granicę bardzo rozciągłą, bo według ich orzeczeń kobieta jest najpiękniejsza w okresie od 16-go do 30 roku życia.

Z ostatniem tem zdaniem gotowi jesteśmy zgodzić się choć w części. Przy kształtowaniu się urody kobiecej dużą bowiem rolę odgrywa zazwyczaj miłość, a przedewszystkiem macierzyństwo. Z pięknem miłości idzie zazwyczaj w parze fizyczne piękno kobiety.

Kobieta, która kocha, subtelnieje, nabiera specjalnego powabu i kobiecości. Przeżycia jej serca malują się mniej lub więcej wyraźnie na jej twarzy. W okresie tym bardziej może niż kiedyindziej stara się ona piękno swoje podnieść, podkreślić i uzewnętrznić.

A zatem zdanie nasze, co do wieku w którym kobieta jest najpiękniejsza godzi się w zasadzie ze zdaniem artystów, ale zatacza granicę szerszą: kobieta najpiękniejsza jest w tym wieku, kiedy kocha i do tego, kiedy kocha szczęśliwie.

Gdy pani nie może się zdecydować...

Szał kupowania ogarnął teraz wszystkie kobiety. Bo mimo pięknej pogody ostatnich kilku dni jest już jesień. Ani chwili czasu niema do stracenia. Trzeba się spieszyć.

Co pierw? Suknia? Kostjum? Palto? Kapelusz? Pantofle?

Boże, tyle spraw, tyle zajęć, tyle interesów! Jak to pogodzić, jak ułożyć w jakiejś uporządkowanej mniej więcej kolejności?

Pani nie wie. Bo czy dobrać kapelusz do palta? Czy kostjum do pantofli? Czy suknię pod kolor torby?

Czy zrobić sobie komplet pod kolor włosów? Czy może pod kolor oczu?

Nie, proszę się nie śmiać, to są wszystko bardzo poważne sprawy.

Pani nie jest jeszcze zorjentowana w tem, co wybierze i co postanowi, tymczasem więc „postanawia przejść się po sklepach".

Po „przejściu się", ten „spacer" to jeden długi, kilkugodzinny koszmar. Pani już jest zdecydowana na czarną wełnę, ale na półce leży przecież jeszcze zielona angora i czerwona wełenka i bronzowy tweed.

Co robi? To pachnie, to nęci. Jak się zdecydować?

Sprzedawca, ten najcierpliwszy na ziemi człowiek kręci się po sklepie jak mucha w ukropie. Wyciąga coraz to nowe sztuki materjału, rozrzuca po ladzie, zachwala w gorących superlatywach, wysławia zalety materjału, czystość koloru.

Pani łyka jeden po drugim proszki od bólu głowy, dostaje gorączkowych wypieków na twarzy i wreszcie wychodzi ze sklepu nie zdecydowawszy się ostatecznie.

Jeszcze się przejdzie po dziesięciu sklepach i w rezultacie „wpadnie", kupi nie to, co chciała, nie to, na co miała ochotę.

Nieszczęśliwa pójdzie do domu i będzie marzyła... o wiosennym kostjumie, przysięgając sobie, że na wiosnę napewno kupi to właśnie, na co będzie miała ochotę.

Dobra gospodyni

WYBOROWA LEGUMINA OWOCOWA.

Utrzeć do białości pięć żółtek z filiżanką cukru, domieszać białka ubite na pianę, wsypać filiżankę mąki kartoflanej, ostrożnie wymieszać, przełożyć do wysmarowanej masłem formy i natychmiast włożyć na 10 minut w gorący piec. Po upieczeniu pokrajać w skośne kawałki, ułożyć w krąg na półmisku, na wierzch ułożyć świeże albo z konfitur wyjęte owoce i zalać sosem przyrządzonym w następujący sposób: łyżkę śmietankowego masła rozpuścić i zasmażyć odrobiną, na koniec noża wziętą, mąki kartoflanej, rozprowadzić to szklanką syropu owocowego, dodać kieliszek dobrego araku, włożyć łyżeczkę marmelady jabłkowej lub syropu z jasnych konfitur. Leguminę polać gorącym sosem, resztę sosu podać w sosjerce.

KNEDLE ZE ŚLIWKAMI.

Kto lubi cienkie ciasto na śliwkach, można przyrządzić je w następujący sposób: zagnieść wpierw ciasto z mąki i jaj jak na makaron, rozwałkować cienko, potem kłaść śliwkę na ciasto, przewinąć i przykryć; wyciąć małem kółkiem, poczem brzegi zlepić nieznacznie. W ten sposób robi się knedle bardzo prędko, a ciasta na śliwkach jest bardzo cienko i równomiernie.

Coś z kosmetyki

Ręce a gospodarstwo domowe

Ręce najczęściej i najbardziej niszczą się w pracy gospodarskiej. Tłuczek, wałek, tasak powodują niesłychane poprostu rozszerzenie się dłoni. Łatwo temu naturalnie zapobiec przez stosowanie zamiast tych prymitywnych narzędzi maszynek mięsnych z różnemi nożykami...

Ciężka praca fizyczna deformuje bardzo ręce. Dłoń staje się szeroka, skóra zgrubiała, paznokcie niekształtne. To też większość kobiet, pracujących, które nie stosują żadnych zabiegów i środków zapobiegawczych niszczą sobie ręce nawet najszlachetniejsze w linji.

Dbajmy zatem o swoje ręce. Jeśli są piękne i kształtne, postarajmy się te ich wartości zachować. Jeśli są zaniedbane, doprowadzić je do stanu zadawalającego.

Przedewszystkiem wiele czynności gospodarskich możemy spełniać w rękawiczkach gumowych ochraniając w ten sposób przed zgrubieniem skórę rąk. Zwłaszcza wszelkie obieranie jarzyn powinno się odbywać w rękawiczkach gumowych, gdyż skóra palców czernieje i trudno ją domyć. Jeżeli już ktoś nie lubi używać rękawiczek w zajęciach kuchennych, niech pamięta, żeby ręce po skończonej pracy dobrze umyć w ciepłej wodzie koniecznie przetłuszczonem mydłem, wszelkie szczernienia skóry usunąć sokiem z cytryny, na noc wetrzeć kilka kropel gliceryny z dodatkiem odrobiny soku cytrynowego i wody kolońskiej.

Jeżeli skóra na rękach pierzchnie albo pęka unikać należy gwałtownych zmian temperatury (moczenie rąk w zimnej i za chwilę w gorącej wodzie) i wcierać na noc i podczas dnia porcję kremu lanolinowego.

Na ziemiach Pomorza

Zw. Rezerwistów Okręgu VIII. na Pomorzu
wzmaga energicznie swe prace

Dnia 4 bm. tj. w piątek o godz. 17-tej w lokalu własnym przy ul. Strumykowej 19 odbyło się w Toruniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego Związku Rezerwistów. Obrady zagaił przewodniczący wiceprezes okręgowy p. **naczelnik Grzanka,** który zobrazował stan i pracę Zw. Rez. pod względem ogólno - organizacyjnym. Zkolei referaty sprawozdawcze poszczególnych działów pracy przedstawili: 1) Komend. Okręgowy p. **mjr. Adamczyk** — wyszkolenie i wychowanie wojskowe, 2) prof. Babik — sprawy kulturalno - oświatowe i uświadomienia obywatelskiego, 3) p. **inż. Humięcki** — sprawy finansowe i opieki społecznej, 4) p. **Kreft** — zaopatrzenie, 5) p. redaktor **Sobociński** — sprawy prasowo - propagandowe.

Omówiono poza tem wyczerpująco całokształt prac Z. R., oraz ustalono plan pracy na najbliższą przyszłość, a mianowicie: Energiczne wzmożenie i nasilenie tempa pracy Z. R. na wszystkich szczeblach i odcinkach. Dalsza reorganizacja i ostateczne uporządkowania pracy Zarządów jako zespołów. Specjalne zorganizowanie pracy na odcinkach kulturalno - oświatowym i uświadomienia obywatelskiego. Organizacja sekcji sportowych, a przedewszystkiem piłki nożnej, lekkiej atletyki i kolarstwa.

Po wyczerpujących kilkugodzinnych obradach przewodniczący wiceprezes okręgowy p. naczelnik Grzanka zamknął posiedzenie.

Następne plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego odbędzie się w listopadzie br.

Zjazd delegatów powiatowych Związku Rezerwistów w Szubinie

W niedzielę, dnia 6 bm. o godz. 12 odbył się Zjazd Powiatowy delegatów ZR. w Szubinie. Zjazd zagaił prezes powiatowy ZR. p. por. rez. mgr. Marcinkowski, witając przybyłego na zjazd wiceprezesa okręgowego p. naczelnika Wiktora Grzankę i wszystkich zebranych, podając cel Zjazdu, poczem na przewodniczącego Zjazdu poprosił p. Burczyńskiego, burmistrza m. Szubina.

Następnie zabrał głos p. naczelnik Grzanka powitał zjazd i wezwał do powstania i chwilowej ciszy dla uczczenia pamięci Nieśmiertelnego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po tym uroczystym momencie p. naczelnik Grzanka w zwięzłem przemówieniu nakreślił rolę i zadania Związku Rezerwistów podkreślając doniosłe znaczenie dla Państwa i społeczeństwa tej organizacji. Zadaniem Zw. Rezerwistów mówił m. in. p. naczelnik Grzanka jest brać wybitnie czynny udział w budowie silnej mocarstwowej Polski. Każdy rezerwista, wyniósłszy z czynnej armji narodowej piękne i wzniosłe cnoty żołnierskie i obywatelskie, jako dojrzały obywatel kraju ma być wzorem i przykładem w rzetelnej, wytrwałej i konsekwentnej pracy nad budową wielkiego, mocnego i trwałego gmachu Polski Odrodzonej, a tem samem i dla dobra własnego i ogółu obywateli.

Omówiwszy następnie środki, sposoby i metody pracy — wezwał zjazd do energicznego działania nad rozwojem, usprawnieniem i okrzępnięciem organizacji.

Następnie nastąpiły sprawozdania Zarządu Powiatowego oraz przedstawicieli kół i placówek.

W końcu Zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu Powiatowego Z. R. z nacz. urzędu skarbowego mgr. Marcinkowskim jako prezesem, burmistrzem m. Szubina, por. rez. p. Barczyńskim jako I wiceprezesem, oraz p. Poprawką jako sekretarzem na czele.

Po wyczerpaniu dyskusji i omówieniu wszelkich spraw przewodniczący p. burm. Barczyński dziękując zebranym zamknął Zjazd.

Jeszcze jeden zbieg z Koronowa wpadł w ręce policji

Onegdaj w ręce policji bydgoskiej wpadł jeden z dalszych zbiegów z domu karnego w Koronowie, **Maksymiljan Knitter,** skazany na 3 lata więzienia. Knitter od czasu ucieczki ukrywał się na terenie Bydgoszczy. Drogą poufnego wywiadu policja bydgoska ustaliła miejsce pobytu zbiega, poczem po dłuższej obserwacji ujęła go ub. soboty. **W chwili, gdy zbieg spotkał się oko w oko z wywiadowcą śledczym — zamierzał przy pomocy długiego noża rzeźnickiego utorować sobie drogę,** na szczęście jednak policjant błyskawicznie dobył rewolweru, paraliżując zdecydowaną postawą napaść opryszka. Skutego w kajdany odstawiono Knittera do aresztu policyjnego w Bydgoszczy, do dyspozycji władz sądowych.

Noc w polu
Z cyklu: „Manewry na Pomorzu"

(Ciąg dalszy)

Na skrzyżowaniu błyszczą duże limuzyny, przed któremi stoją Inspektor Armji Burhardt-Bukacki, Dowódca dywizji Generał Sawicki i w białej czapce morskiej Dowódca Obrony Wybrzeża Komandor Frankowski.

Minęliśmy władze. Generał uśmiechał się — widocznie nie widział podartego chlebaka.

Na szosie odezwała się trąbka. Nareszcie postój.

Zdaje się, że po tamtej stronie na wzgórzach zajmiemy pozycje na noc.

W OBRONIE.

— Dowódcy plutonów do mnie! — odzywa się głos kapitana.

Orjentowanie map. Kota 86 i 120. Czaty, placówki — „Nie zapomnieć ubezpieczyć lewego skrzydła!... Wystawić czujki!... Dowódca II plutonu wystawi placówkę na cmentarzu, dowódca III plutonu pod lasem... Dwie drużyny na wzgórzu obok gospodarstwa!... Przyjmujemy, że w lesie na prawem skrzydle jest batadjon morski! — Wykonać!"

Na nas — rezerwistów rozkazy te wioną miłemi, dość mglistemi zresztą wspomnieniami z podchorążówki.

Mam rozmieścić swój trzeci pluton na prawem skrzydle kompanji tak, aby nie przepuścić nieprzyjaciela, a przedewszystkiem nie narazić się najbliższym władzom.

Na szczęście dowódca 7-mej drużyny, mój doradca taktyczny, kapral Ossowski, jak okazuje się, zna świetnie i regulamin i gust naszych przełożonych, dzięki czemu po kilkunastu minutach cały mój pluton zapada w kartoflach według ostatniego krzyku nowoczesnej strategji.

Za lasem gasną jaskrawą łuną ostatnie promienie dnia. W mgle nadchodzącej nocy w szarą plamę zlały się pojedyńcze kępki krzaków, rosnące tu i ówdzie na wzgórzach, pasma brunatnego łubinu, żywe, poruszające się, zdala do krzaków i kamieni podobne grupki żołnierzy.

Na zaoranem piaszczystem wzgórzu po tamtej stronie szosy przez lornetkę widać jeszcze łamaną linją rozrzucone jednakie ciemne bryły z jakiemiś błyszczącemi punkcikami — to menażki połyskują na plecakach, zapadłej w bruzdach tyraljerki „nieprzyjacielskiej".

Zbliża się noc.

ŻOŁNIERZE.

Z lasu wyłoniły się znajome sylwetki dymiących kuchen. Niestety, zawróciły na przeciwległe wzgórza. To jechała kolacja „nieprzyjacielska".

Późną nocą dotarły dopiero do nas i nasze kuchnie. Zatrzymały się gdzieś bardzo daleko we wsi. Kolejno małemi grupkami posyłać trzeba było żołnierzy po grochówkę.

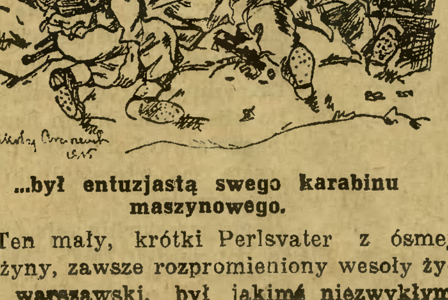
Zeszedłem na dół do szosy. Z ciemnej kępki krzaków oddzieliły się trzy postacie i poczęły się skradać ku mnie. Po chwili zatrzymały się — poznały. Natknąłem się na swój własny patrol.

Sprawdziłem, czy nie zasnęła czujka nad szosą i lizjerą tajemniczo szumiącego lasu, w którym „przyjęliśmy" obecność bataljonu morskiego, a w którym nikogo wogóle nie było, powróciłem do góry do swej placówki.

W bezkształtnej masie między dwiema bróździami kartofli rozpoznałem okopany „erkaem" ósmej drużyny. Wciśnięty w piaszczysty dół, drzemał czule przytulony do karabinu maszynowego celowniczy.

Podniósł głowę i cicho zameldował się:

— Strzelec Perlsvater!



...był entuzjastą swego karabinu maszynowego.

Ten mały, krótki Perlsvater z ósmej drużyny, zawsze rozpromieniony wesoły żydek warszawski, był jakimś niezwykłym entuzjastą swego karabinu maszynowego.

Z dumą dźwigał go w natarciu. Nawet niechętnie zamieniał się nim w czasie długich, męczących marszów. Na postojach pomysłowemi patyczkami wydłubywał z najgłębszych jego zakamarków wazelinę i marzył tylko o tem, by sfotografować się z „erkaemem" przed zwolnieniem „do cywila".

Poszedłem dalej wzdłuż linji plutonu, potykając się o jakieś przeszkody, któremi okazywały się nogi strzelców.

W łubinie znalazłem dziewiątą drużynę — najmniejszych żołnierzy z całej kompanji.

Po głosie poznawałem nawpół wkopane w ziemię bryły z plecakami. Oto Bartosiński, goniec z pocztu dowódcy — najmniejszy z drużyny. Słuchacz konserwatorjum w Warszawie, przynoszący zawsze ścisłe i dokładne meldunki, a w wolnych chwilach rozmawiający na bardzo abstrakcyjne tematy z nieodstępnym przyjacielem, również artystą „z cywila", z którym razem spóźniał się na wszystkie zbiórki.

A oto i drugi artysta Mroczkowski Rosenthal, Potrykus, jakiś chrapiący rezerwista.

Pod kupą kamieni mały, do mewy podobny kaszuba, Dobke, słynący z tego, że przepowiada nieomylnie pogodę i w wyjątkowych wypadkach wróży z ręki.

O kilka metrów dalej rozpoznałem strzelców z drużyny siódmej.

Mikołaj Arciszewski.

(Dokończenie nastąpi)

Tydzień Szkoły Powszechnej

Dnia 2 października b. r. zapoczątkowany został w całym kraju Tydzień Szkoły Powszechnej. Ulicami wszystkich miast przemaszerowała młodzież z transparentami, na których charakterystyczne napisy „Złóż grosz na budowę Szkół Powszechnych", „Przyszłość Polski to my", i szereg innych nie mniej ciekawych wyjaśniały cel tygodnia propagandy.

W tym tygodniu nazwanym Tygodniem Szkoły Powszechnej, chce młodzież przypomnieć społeczeństwu, że **jest jej w szkołach powszechnych 4.655.000, a jeszcze poza szkołą jest młodzieży pół miljona,** która niestety z powodu braku lokali z dobrodziejstwa nauki korzystać nie może i skazana jest na powiększenie miljonowych rzesz analfabetów.

A czy i warunki lokalowe, z których to „szczęśliwsza" grupa młodzieży korzysta są odpowiednie?

W tym celu dobrze będzie się przyglądnąć szkołom **choćby na terenie miasta Torunia,** a więc w stolicy Pomorza.

Za czasów polskich nie zbudowano tu **ani jednej szkoły powszechnej,** mimo że liczba ludności, a w związku z tem liczba dzieci wzrosła niepomiernie. Wiele z tych szkół nie odpowiada wogóle warunkom pracy. Brak światła, powietrza, wąskie korytarze, małe podwórza (niektórych szkół), ciasne na wielką liczbę dzieci lokale, często brak najprymitywniejszych urządzeń higjenicznych charakteryzuje większość szkół toruńskich. A przecież w tych warunkach spędza po kilka godzin dziennie kilku-tysięczna rzesza młodzieży. Warunki takie sprzyjają rozwojowi gruźlicy i innych chorób, które i tak już dziesiątkują szeregi naszego społeczeństwa.

Jeżeli można na różne cele przeznaczać pieniądze, to w pierwszym rzędzie należałoby pomyśleć o budowie gmachów szkół powszechnych, gdzie dziecko znalazłoby dużo słońca, powietrza i radości.

To też słusznie utworzone w 1933 roku **Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych** zajęło się akcją budowy tych szkół, których w kraju najwięcej jest potrzeba. Z inicjatywy tego to właśnie Towarzystwa urządzany zostaje rok rocznie w całej Polsce Tydzień Szkoły Powszechnej. Młodzież w tym tygodniu chce społeczeństwu pokazać, że odpowiedziałalność za losy Państwa w przyszłości wtedy tylko będzie zdolna wziąć, jeżeli będzie zdrowa fizycznie i silna duchowo, a to jest tylko wtedy możliwe, jeżeli swój wiek „sielski, anielski" spędzi w warunkach odpowiednich.

Szeroko zakrojona akcja Towarzystwa dzięki zrozumieniu i ofiarności społeczeństwa wiele już na polu budowy szkół zdziałała.

Liczba członków tegoż Towarzystwa w 1934 roku przekroczyła 278.633, a ze składek złożonych wybudowano dziesiątki szkół i zakupiono wiele urządzeń szkolnych.

W samym tylko okręgu poznańskim w skład którego wchodzi także i Pomorze wybudowano w roku 1934 — **30 szkół a rozpoczęto 27.**

Suma przeznaczona na budowę wynosiła **298.500 złotych** a na same urządzenia przydzielono kwotę **50.556,30 zł.**

Szkoły te i urządzenia to dopiero początek wielkiego i zbożnego dzieła. Ze zrozumieniem szerokich warstw społecznych musi iść w parze inicjatywa i czynników samorządowych, przez danie planu i współdziałanie celem wykończenia rozpoczętych gmachów szkolnych.

A dobrze będzie, jeżeli zapoznamy się także z liczbami dotyczącemi całego kraju. Otóż sam fundusz wynosił **2 i pół miljona złotych** a dzięki temu wykończono **1.404 izb lekcyjnych.**

Ale jednak to jeszcze nie wszystko, bo chcąc ażeby wszystka młodzież mogła korzystać ze szkoły trzeba by rocznie **przez 15 lat budować po 3 tysiące izb lekcyjnych.** W związku z tem wyłania się wielka potrzeba ofiarności społeczeństwa, by tak pięknie zapoczątkowane dzieło systematycznie doprowadzić do końca.

Dlatego niech nikt w tym tygodniu nie szczędzi grosza na znaczki, nalepki, cegiełki i t. p., niech każdy wstępuje w szeregi Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych z tą myślą, że **przyszłość Państwa — to w odpowiednich warunkach wychowana miljonowa warstwa młodzieży.**

Ziemia z grobu powstańców na kopiec Marszałka Piłsudskiego

Podniosła uroczystość w Chełmnie

W obecności przedstawicieli władz, wojska, duchowieństwa, urzędów, towarzystw z sztandarami oraz przy udziale tłumów publiczności dokonał p. starosta Bronisław Biały, uroczystego pobrania ziemi z grobu powstańca 1863 r., śp. Głowackiego, przeznaczonej na kopiec I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ziemię tę wiozą podoficerowie rezerwy Koła Chełmińskiego Gowarkiewicz i Wojciechowski złączeni z wędrownym obozem kolarskim Podoficerów Rez. Pomorza.

Na wstępie komendant Koła Podoficerów Rezerwy p. Rusinek zdał raport p. staroście i komendantowi garnizonu p. płk. dypl. Michalskiemu.

Pan starosta rzucając w swem przemówieniu pamięcią w lata zmagań przodków naszych z butą wroga zaborcy podkreślił, że krew tragedji 63 roku, zlana z czynem Wodza Narodu — stworzyła nam wolność i własne Państwo.

To też wdzięczny naród własnemi rękoma sypie swemu Wodzowi kopiec na Sowińcu, a ziemia z grobu śp. Głowackiego to symboliczne ogniwo, łączące duszę społeczeństwa chełmińskiego z zasługami zgasłego Wodza.

Po dokonanym akcie pobrania ziemi, ks. prob. Żynda odmówił z obecnemi modlitwę za spokój duszy Marszałka oraz za spokój duszy śp. Głowackiego.

Uroczyste składanie podpisów władz i społeczeństwa pod akt hołdu nastąpiło w ratuszu. Akt ten złożono do urny i zapieczętowano w obecności p. starosty. Tak zakończono pamiętną dla Chełmna chwilę, w której jego obywatele wysłali podoficerów rezerwy z wyrazami hołdu, jaki Cieniom Wodza złożą w imieniu naszego społeczeństwa na Wawelu i Sowińcu.

Ostatni hołd rybaków kaszubskich dla Marszałka Piłsudskiego

Jak już donosiliśmy, onegdaj w porcie gdyńskim odbyła się uroczystość pobrania przez rybaków kaszubskich zorganizowanych w spółdzielni „Morska Ryba", piasku z dna polskiego morza, który specjalna delegacja zawiozła na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Sowińcu.

Ilustracja nasza przedstawia ciekawy moment wydobycia piasku z dnia morskiego przez grupę rybaków, którzy w tym celu udali się kutrami wgłąb zatoki. Obok oryginalna urna, w kształcie minjaturowego kutra rybackiego, w której zawieziono piasek morski do Krakowa.





Kolejarskie święto muzyki

Konkurs orkiestr i chórów KPW

Niedziela ubiegła stała w Toruniu pod znakiem KPW. O zawodach kolarskich KPW pisaliśmy już w dziale sportowym wczorajszego numeru. Jak wielkie było zainteresowanie tym biegiem, o tem można było przekonać się przed gmachem Dyrekcji, gdzie przez cały czas biegu gromadziły się tłumy, by usłyszeć najświeższe wiadomości z trasy. Dzięki znakomitej służbie informacyjnej można było tu na miejscu śledzić cały przebieg interesujących zawodów kolarskich.

Popisy orkiestr i chórów

W tym samym czasie w gmachu teatru KPW zdawało egzamin ze swej działalności na polu krzewienia muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Popisy poprzedziło odegranie przez zjednoczone orkiestry kolejowe przed gmachem Dyrekcji wspaniałego „Marsza pretorjanów" z „Quo vadis" Nowowiejskiego pod batutą kompozytora.

Występy konkursowe w teatrze wzbudziły duże zainteresowanie i odbywały się przy przepełnionej widowni.

W części I-szej słyszeliśmy chóry z Bydgoszczy, Grudziądza, Gdyni a poza konkursem chór reprezentacyjny z Torunia.

W drugiej części wystąpiły orkiestry z Bydgoszczy, Gdyni, Tczewa i Torunia.

ODZNACZENIE ZASŁUŻONYCH CZŁONKÓW.

Przed ogłoszeniem wyniku konkursu prezes okręgu K. P. W. p. inż. Getler-Girtler dokonał dekorowania kilku działaczów K. P. W. srebrną odznakę za zasługi na polu organizacyjnem. Odznaczenia otrzymali pp. Baltazar Augustyński (Toruń I), Stefan Barański (Bydgoszcz), Franciszek Kusowski (Toruń), Stanisław Majtkowski (Bydgoszcz), Aleksander Kwaśniewski (Tczew), mgr. Franciszek Matejski (Toruń), Władysław Okoński (Skarszewy), Zdzisław Wiśniewski (Puck), Józef Zając (Jabłonowo).

WYNIKI KONKURSU.

Jury w składzie pp. prof. Feliksa Nowowiejskiego, prof. Jerzego Stefana i por. Hryniewicza przyznała w dziale chórów pierwszą nagrodę chórowi K. P. W. „Hasło" z Bydgoszczy, który pod batutą p. Kabacińskiego wykonał Szopskiego „Leć pieśni wdal" i Nowowiejskiego „Święty ogień". Drugę nagrodę zdobył Grudziądz, trzecią — Gdynia.

Z orkiestr pierwszą nagrodę uzyskała również orkiestra bydgoska za wykonanie pod batutą p. Schulza uwertury z „Halki" i „Legendy Bałtyku". Druga nagroda przypadła w udziale orkiestrze gdyńskiej, trzecia tczewskiej.

Gorące oklaski, jakiemi publiczność nagradzała produkcje chórów i orkiestr, świadczyły o wielkiej popularności tego działu kulturalnej pracy K. P. W.

Powrót z urlopu Komisarza Gen. R. P. w Gdańsku

Wczoraj po powrocie z urlopu do Gdańska objął urzędowanie Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku p. minister K. Papée.

W czasie urlopu p. ministra, zastępował go radca legacyjny p. J. Ziętkiewicz.

Dyrektor kolei Rzeszy

wraz z wyższymi urzędnikami kolejowymi zwiedzał port gdyński

Jak już donosiliśmy, dnia 6 bm. przyjechała specjalnym pociągiem z Warszawy do Gdyni wycieczka wyższych urzędników kolejowych z Niemiec pod przewodnictwem generalnego dyrektora kolei Rzeszy p. **Dorpmüllera.** Goście przyjechali do dworca morskiego, gdzie zostali powitani przez przedstawicieli władz z wicekomisarzem Rządu **inż. Wł. Szaniawskim,** prezesem Dyrekcji Kolei w Toruniu **inż. B. Dobrzyckim,** dyrektorem Urzędu Morskiego **inż. St. Łęgowskim** na czele. Uczestnicy wycieczki wysłuchali specjalnych referatów w sali dworca morskiego o rozwoju urządzeń kolejowych i portowych, następnie zwiedzili szczegółowo port, magazyny, olejarnię, łuszczarnię ryżu, urządzenia przeładunkowe „Skarbopolu" oraz halę i chłodnię rybną. W południe prezes dyrekcji kolei z Torunia p. inż. B. Dobrzycki podejmował gości śniadaniem w sali dworca kolejowego, a wieczorem obiadem w hotelu „Polska Riwiera". O godz. 24-tej pow. wycieczka wyjechała w dalszą podróż po Polsce.

W czasie swego pobytu w Gdyni goście niemieccy wyrażali się z wielkiem uznaniem i podziwem o nowoczesnych urządzeniach portu.

Przymusowe lądowanie samolotu

Dnia 5 bm. przed południem na polu w odległości półtora km. od majątku Przyjaźń w pow. kartuskim lądował przymusowo samolot sportowy RWD 13, należący do Aeroklubu w Gdańsku. Lądowanie, które nastąpiło z powodu zepsucia się silnika, odbyło się bez przeszkód. Po dokonaniu naprawy lotnik odleciał z lotniska w Rumji w dalszą podróż do Torunia i Warszawy.

Morderca śmieje się w obliczu śmierci...

Drugi dzień rozprawy o zabójstwo śp. Skowrońskiego — Badania Wróbla przez biegłych Sąd zarządził wizję lokalną i przesłuchał nowych świadków — Oskarżonemu grozi kara śmier[ci]

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY.

Do wypełnionej po brzegi sali wprowadzono oskarżonego Wróbla, który tak jak i w sobotę, nie okazuje najmniejszego wzruszenia, a nawet czasami sili się na humor. Pomimo tego, że grozi mu kara **od 5 lat więzienia do kary śmierci,** wita się ze swymi kolegami z uśmiechem na ustach...

O godzinie 8,10 wchodzi na salę Sąd, który po krótkiej naradzie postanawia poddać oskarżonego badaniu lekarskiemu przez lekarzy: dr. Tokarza, dr. Węglewskiego i dr. Kopicza. Po blisko godzinnem badaniu wprowadzono ponownie oskarżonego na salę rozpraw, poczem Sąd przystąpił do dalszego przewodu sądowego.

W dalszym ciągu przesłuchiwania świadków **św. Plewa** potwierdził tylko fakt zabójstwa.

Św. Świątek zeznaje o fakcie przywiezienia oskarżonego do **aresztu.** Zeznania jego **pokrywały się częściowo** ze zeznaniami św. sędziego Prądzińskiego.

Po tych zeznaniach zabrał głos prokurator, który na podstawie 346 k. p. k. wniósł o dokonanie wizji lokalnej. Natomiast obrońca wniósł o przełuchaniu dodatkowych świadków.

Sąd przychylił się do wniosków obu stron i postanowił **dokonanie wizji lokalnej.**

Inni świadkowie nie wnieśli do sprawy nic nowego.

Św. Talik Franciszek, który jako posterunkowy P. P. był na miejscu wypadku pierwszy, opowiedział o przewiezieniu oskarżonego, który początkowo stawiał silny opór i dopiero po krótkiej walce stracił siły i zasnał.

Po zeznaniach św. **Bernarda Lella,** obrońca zadał mu pytanie, czy wkładał rewolwer do kieszeni por. Skowrońskiego. Świadek odpowiedział, że nie. Na to obrońca wniósł o przesłuchanie św. Szulca, któremu św. Lell opowiadał o włożeniu rewolweru do kieszeni.

Następnie zeznawał jeszcze ojciec, bracia i siostry oskarżonego, którzy wydali mu dobrą opinję.

Św. Feliks Milbrodt i św. Marchlewicz Jan zeznali, że w tragicznym dniu oskarżony wypił **większą ilość wódki. Św. Gryc** i **św. Ratajczak** potwierdził zeznania św. sędziego Prądzińskiego oraz zeznania Dziewiątkowskiego.

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący zarządził przerwę.

Dalszy ciag rozprawy jutro.

Dzień w Bydgoszczy

Wtorek 8 paździer.

KALENDARZYK RZYM.-KAT.
Wtorek: Brygidy — Środa: Dionizego

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY. w dniu 8 października 1935 r.

Naogół dość pogodnie. Rano miejscami mgły lub drobne opady. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z kierunków południowych.

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 13 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 3050 i Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 3301.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek „Zaczarowane Koło" L. Rydla, w środę i w czwartek **„Stefek"** Deval'a.

— **Inauguracyjne przedstawienie operetki.** W nadchodzącą sobotę, dnia 12 bm., Teatr Miejski otwiera sezon operetkowy przepięknem arcydziełem J Straussa „Wiedeńska krew" w reżyserji M. Dowmunta i w opracowaniu muzycznem por. Kuczery, z gościnnym występem primadonny scen warszawskich Marji Gabrielli z udziałem pp.: Fontanównej, Gilewskiej, Dowmunta, Dytrycha, Leśniowskiego, Peteckiego, Rewkowskiego, Rychtera, Ziemskiego, oraz primabaleriną Jedyńską i Fabianem w balecie.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Sequoia".
APOLLO: „Napad na Kongo" i bogaty nadprogram.
BAJKA: „Viva Villa".
BAŁTYK: „Cowboy z Arizony" i „Klejnoty miłości".
KRISTAL: „Wojna w królestwie walca" i nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Wacuś".
REWJA: „Quo vadis?" — na scenie występy artystów.

Po gruntownym remoncie i zupełnych zmianach wewnętrznych został otwarty bar-dancing „Jockey-Club", pod osobistym zarządem dyr. Czesława Śmigielskiego, właściciela restauracji „Pod Orłem". Elegancki dancing, gustownie urządzony „Coctail-Bar", doskonałej jakości trunki, dobrze konserwowane napoje, kryształowa czystość, uprzejma usługa, są to główne podstawy, na których opiera się działalność nowego i jedynego w swoim rodzaju przedsiębiorstwa w Bydgoszczy.

— **Co mówią klienci o kolekturze Konstantego Rzannego w Bydgoszczy, Gdańska nr. 25.** „Na loterji gram od kilku lat, a losy kupowałem już we wszystkich kolekturach bydgoskich. W 33 L. P. kupiłem los z kolektury p. Rzannego, który wygrał 2.500 zł. Otrzymałem natychmiast 500 zł. Wygrałem właśnie w kolekturze, która wygranych swoich nie reklamuje". N. N. z Bydgoszczy, Babia Wieś.

Obwód Miejski L. O. P. P.
organizuje wystawę sprzętu obrony przeciwgazowej

Zarząd Obwodu Miejskiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Bydgoszczy w dniach od 12—20 b. m. urządza wystawę sprzętu obrony przeciwlotniczo-gazowej w lokalu b. kawiarni „Savoy" przy pl. Teatralnym nr. 6 I ptr.

W poszczególnych stoiskach zostaną uwzględnione następujące działy: 1) skutki działań gazów trujących na ludzi i zwierzęta; 2) sprzęt obrony przeciwgazowej osobistej; 3) sprzęt dla drużyn; 4) sprzęt ratowniczy; 5) sprzęt do alarmowania; 6) przekroje działania bomb lotn. i wiele innych.

Wystawa będzie otwartą cały tydzień w godzinach od 10—19.

Zarząd Obwodu Miejskiego L. O. P P., rozumiejąc ważność pokazu dla szerokich warstw ludności cywilnej, ustalił wstęp na wystawę w wysokości 20 groszy.

Przypuszczać należy, że mieszkańcy miasta poprą starania Obwodu Miejskiego LOPP. i zwiedzą licznie wystawę O. P. L. gaz.

Niedoszły „foto-amator" skazany na rok więzienia
Echa nieudałego włamania do f-my „Foto-Kamera"

Przed kilkoma dniami, jak o tem donosiliśmy, dwóch znanych policji bydgoskiej rycerzy wytrycha usiłowało włamać się do sklepu aparatów i przyborów fotograficznych f-my **„Foto-Kamera"** przy ul. Dworcowej, przyczem „amatorom" powinęła się noga, gdyż w kilka godzin później wpadli w ręce policji. W dniu wczorajszym nieszczęśni poszukiwacze „przyjemności" w fotografowaniu znaleźli się na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego.

W wyniku rozprawy sąd wymierzył **28-letniemu Elikowskiemu,** notorycznemu włamywaczowi, który już niejednokrotnie asystował w podobnych rozprawach w charakterze oskarżonego **karę rocznego bezwzględnego więzienia.** Towarzysz jego, również kilkakrotnie karany, **28-letni Franciszek Staniszewski** z braku dowodów przestępstwa został od winy i kary uwolniony. Jak się okazało podczas rozprawy, Elikowski zdołał już uporać się z drugiemi drzwiami odcinającemi dostęp do składu aparatów fotograficznych, gdy nadszedł właściciel p. **Czesław Powałowski** i pięknie zapoczątkowane „dzieło" zniweczył.

Ziemia z lotniska bydgoskiego
na kopiec Marszałka Piłsudskiego

W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 16 odbędzie się uroczysty akt pobrania ziemi z lotniska bydgoskiego na kopiec Marszałka Piłsudskiego, organizowany przez Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP z okazji powtórnego terminu „XII Tygodnia LOPP".

Program tej uroczystości zostanie podany później.

Zarząd Obwodu Miejskiego L. O. P. P. zwraca się z apelem do wszystkich obywateli naszego miasta o wzięcie udziału w uroczystości.

Informator
dla przyjeżdżających do Bydgoszczy
Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 15. V. 1935 r.)

Toruń—Warszawa: 2,42 6,50 8,05 9,58 14,05 15,35 17,56 **18,26 21,26** (tranzytowy), 23,15.
Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,30 (do Laskowic), 3,50 5,20 (do Laskowic), **7,54** 12,33 13,13 (do Laskowic), 17,15 **19,45** 20,00.
Kościerzyna—Gdynia: 8,01 15,20; **do Rynkowa:** 16,10 20,30 od 19/V—1/IX.
Nakło—Piła: 0,02 6,15 **10,41** 14,45 19,49.
Unisław—Brodnica: 4,46 8,11 13,45 16,20 21,45.
Inowrocław—Poznań: 0,46 3,51 6,33 9,25 14,01 18,32 **22,18** 23,00.
Wągrówiec—Poznań: 5,05 10,40 13,30 18,35.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0,46 14,01.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka.

Z miasta

— **Kurs esperanta metodą ks. Cseh** urządza I hufiec harcerski w porozumieniu z Bydg. Tow. Esperantystów. Lekcja pokazowa odbędzie się dziś we wtorek o godz. 19,45 w Publ. Szkole Dokształcającej Zaw. Nr. 1 ul. Konarskiego 2.

— **„Na Podhalańskiej Drodze".** Staraniem Koła Przyjaciół Harcerstwa przy hufcach bydgoskich produkowane podczas otwarcia zlotu spalskiego widowisko regjonalne „Na Podhalańskiej Drodze" powtórzone zostanie w dniu 14 bm. w Teatrze Miejskim o godz. 20-tej. W części II widowiska wykonane zostaną popisy taneczne.

— **Koło Oficerów 62 p. p.** Zarząd Koła Oficerów zawiadamia, że walne zebranie odbędzie się w piątek, dnia 11 bm. o godz. 19 w Kasynie Oficerskiem przy ul. Marszałka Focha 27.

— **Koło II Z. U. K.** Plenarne zebranie w środę o godz. 19 w sekretarjacie Zarządu Okręgowego, ul. Dworcowa 100.

— **Związek Powst. i Wojaków O. K. VIII 4 Szwederowo.** Zebranie plenarne dnia 9-go bm. o godz. 19 w sali p. Kołodzieja.

— **Zarząd Koła Rodzicielskiego przy Państw. Gimnazjum im. Marszałka J. Piłsudskiego** podaje do wiadomości, że wybory wydziałów patronatów na nowy rok szkolny odbędą się w poszczególnych klasach w czwartek, dnia 10 bm. o godz. 17. Tego samego dnia o godz. 18 odbędzie się w auli gimnazjum walne zebranie Koła Rodzicielskiego.

— **Koronowo.** W czwartek, dnia 17 bm. odbędzie się w Koronowie jarmark kramny oraz na konie i bydło. Spęd zwierząt dozwolony.

— **Wycieczki Ligi Morskiej i Kolonjalnej na Sowiniec.** W dniu 19 bm. w godzinach wieczornych odejdzie z Poznania pociąg popularny L. M. i K., wiozący pielgrzymkę na Sowiniec. Uczestnicy korzystają z 80 proc. zniżki przy dojeździe. Cena przejazdu koleją, dojazdu na Sowiniec, oraz wstęp na Wawel 13.70 zł. Zgłoszenia oraz informacje w sekretarjacie L. M. i K., ul. Gamma 2 w godz. 10.30—19.

— **Nowy lokal rozrywkowy „Jockey-Club" ul. Gdańska nr. 21 (dawn. „Ul").**

Olbrzymie zainteresowanie konkursem czesania pań
Fryzjer poznański zdobywcą tytułu mistrza Zachodniej Polski

Ub. niedzieli — jak już o tem donosiliśmy — odbył się w Bydgoszczy z okazji 25-lecia Tow. Pomocników Fryzjerskich wielki konkurs czesania Pań o mistrzostwo Ziem Zachodnich R. P. **Konkurs ten cieszył się niezwykłem zainteresowaniem, a ze względu na uczestnictwo wielu mistrzów fryzjerskich z całego kraju, a nawet Niemiec i Gdańska — przyczynił się niemało do propagandy Bydgoszczy.**

W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania podajemy poniżej nazwiska odznaczonych mistrzów fryzjerskich podczas niedzielnej akademji jubileuszowej. Zarząd Tow. Pom. Fryzjerskich w Bydgoszczy z okazji 25-lecia swego istnienia mianował pp. **Formanowskiego, Jarzynę, Koterskiego, Błaszczyka i Moczyńskiego,** mistrzów samodzielnych z Bydgoszczy, którzy przyczynili się do rozwoju zrzeszenia — członkami honorowymi. P. **Maksymiljana Podowskiego** mianowano członkiem honorowym Towarzystwa, ponadto zaś Zarząd w uznaniu wieloletniej pracy przyznał dyplomy zasługi członkom Towarzystwa pp.: **Pieczyńskiemu, Grochowskiemu i Abrahamowskiemu.**

W godzinach popołudniowych w sali Resursy Kupieckiej odbył się konkurs czesania Pań. Piękne fryzury mistrzów sztuki fryzjerskiej wykonane na żywych, uroczych modelkach wzbudziły powszechne uznanie. Jury konkursowe, w skład którego wchodziły oprócz szeregu fachowców także panie z towarzystwa — przyznało tytuł mistrza Polski Zachodniej, oraz nagrodę p. prez. m. Bydgoszczy Barciszewskiego p. **Moskwiakowi,** mistrzowi fryzjerskiemu z Poznania. Za najlepszą ondulację żelazkową I. nagrodę otrzymał p. **Świątek** z Bydgoszczy (z F-y Formanowski), drugą p. **Świtalski** z Wąbrzeźna (mistrz Pomorza), trzecią p. **Hamulski** z Bydgoszczy, dalsze pp.: **Jałoszyński, Grochowski i Rosiński** z Bydgoszczy (w klasie mistrzowskiej). Pozatem odbyło się premjowanie fryzur w klasach „B" i „C". W pierwszej z wymienionych kategoryj nagrodzono pp.: **Klarkowskiego i Kamolę** z Bydgoszczy, **Hofmanna** z Inowrocławia, **Mankiewiczównę** z Bydgoszczy, **Andrzejewskiego i Mięcikowskiego** z Bydgoszczy. W klasie „C" nagrody otrzymali pp.: **Grzymowicz** z Bydgoszczy i **Nowacki** z Inowrocławia.

Ostatnia droga śp. Antoniego Leliwy
W pogrzebie uczestniczyły tłumy mieszkańców z przedstawic. władz miejskich na czele

Ub. niedzieli odbył się w Bydgoszczy pogrzeb śp. **Antoniego Leliwy,** długoletniego konduktora tramwajowego, który padł ofiarą tragicznego wypadku na ul. Toruńskiej. W obrzędzie pogrzebowym uczestniczyły tłumy mieszkańców Bydgoszczy, zwłaszcza zaś mieszkańców Wilczaku, gdzie Zmarły zamieszkiwał, oraz reprezentanci miejscowych władz miejskich z p. prezydentem miasta **Barciszewskim** i dyrektorem Elektrowni i Tramwajów Miejskich p. inż. **Tymowskim na czele.** Kondukt żałobny poprowadził ks. **Skonieczny** z parafji św. Trójcy. Z domu żałoby przy ul. Czerwonego Krzyża 13 (Jary) zwłoki, za któremi postępowała żona i dzieci śp. Leliwy odprowadzono głównemi ulicami przedmieścia na cmentarz parafjalny.

W pogrzebie uczestniczyli koledzy Zmarłego, wolni w tym czasie od służby, członkowie **Koła Rodzicielskiego i Tow. Popierania Szkół Powszechnych** na Wilczaku, do których śp. Antoni Leliwa należał, koledzy 12-letniego syna Zmarłego, uczniowie VI. kl. szkoły powszechnej, oraz tłumy mieszkańców. Trumnę ze zwłokami na miejscu wiecznego spoczynku złożyli koledzy Zmarłego. Orkiestra odegrała na cmentarzu marsza żałobnego, ks. Skonieczny zaś wygłosił nad trumną żałobne przemówienie.

15-let. chłopiec systematycznie okradał rodziców
Do dnia pełnoletności „pociecha" wychowywać się będzie w zakładzie poprawczym

Osobliwą sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiadł **15-letni Jan Daroń** z Bydgoszczy, pociągnięty do odpowiedzialności karnej za **systematyczne okradanie swoich rodziców.** Rozprawy tego rodzaju nie należą do wyjątków, na szczęście jednak przed sądem bydgoskim zdarzają się dość rzadko.

Młodociany podsądny od kilku już lat okradał rodziców. Napomnienia, kary i ostrzeżenia wychowawców nie odnosiły jednad skutku. Janeczek kradł wszystko co wpadało mu w rękę, przyczem nietylko, że nie ograniczał się do drobiazgów, lecz co więcej — poznawszy wartość pieniądza — **ze specjalnem upodobaniem węszył za cenniejszemi przedmiotami.** W ostatnim wypadku, stanowiącym przedmiot rozprawy Jan Daroń skradł złoty zegarek, oraz szereg cennych przedmiotów **łącznej wartości 200 zł.**

Sąd po wysłuchaniu zeznań świadków, którzy scharakteryzowali skłonności obiecującego chłopca, **skazał Daronia na dom poprawy do czasu pełnoletności.**

Nowa kolarska impreza torowa
w Bydgoszczy

Zgodnie ze swoją zapowiedzią Pom. Ork. Zw. Kolarski w Bydgoszczy po wypróbowaniu toru na mistrzowskich zawodach na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy przystępuje do organizacji dalszych imprez kolarskich. Nadspodziewanie wielka frekwencja publiczności na pierwszych zawodach torowych świadczy, iż sport kolarski — dotąd ze względu na biegi szosowe — niedostępny dla szerszej rzeszy widzów ma licznych zwolenników i sympatyków. Imprezy kolarskie na torze należą pozatem do zawodów bardzo emocjonujących, co również potwierdził wyścig inauguracyjny na torze stadjonu bydgoskiego. Publiczność przez cały czas trwania wyścigu z zapartym oddechem śledziła przebieg walk o prowadzenie, emocjonujący się wynikami każdego okrążenia.

W przeciwieństwie do gigantycznego biegu na dystansie 100 km o mistrzostwo miasta — nowa impreza kolarska na torze składać się będzie **z szeregu luźnych konkurencyj.** I tak program zawodów przewiduje: biegi następujące: 1000 m. dla junjorów do lat 18, 1000 m dla zawodników nielicencjonowanych, 1000 m dla licencjonowanych, 1000 m dla senjorów powyżej lat 30, t. zw. bieg australijski (ostatni odpada), bieg z przeszkodami na 5 okrążeń, bieg amerykański — parami na 20 okrążeń, bieg żółwi na 100 m (o szybkość minimalną), bieg pań na 5 okrążeniach, oraz bieg główny — 50 okrążeń, co 5 okrążeń finisz.

Ciekawe te zawody odbędą się w niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 14 na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy.

Zbieg z domu karnego w Koronowie
sprawcą włamań w Bydgoszczy

Przed kilku dniami donosiliśmy o nocnym pościgu za włamywaczem na Szwederowie w Bydgoszczy, gdzie nieznany początkowo sprawca włamał się do mieszkania p. **Franciszka Drożyńskiego** przy ul. Orlej 24. Jak głosiła wówczas wersja — sprawcą włamania i kradzieży **był jeden ze zbiegów koronowskich, który ścigany przez poszkodowanego biegł w negliżu.**

Przypuszczenia te okazały się słuszne. W dzień później policji bydgoskiej udało się ująć 22-letniego zbiega z domu karnego w Koronowie Edmunda Dominowskiego, skazanego na 14 miesięcy więzienia. **Dominowski okazał się nietylko sprawcą włamania do mieszkania p. Drożyńskiego, a ponadto również „autorem" innego włamania na Szwederowie, do warsztatu p. Franciszka Germockiego,** również przy ul. Orlej.

Za czyny te Dominowski — jeszcze przed „generalną" rozprawą jaka czeka go wraz z pozostałymi towarzyszami ucieczki — zasiadł ub. soboty przed obliczem Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy. W wyniku rozprawy skazano go za obydwa włamania na **10 miesięcy dodatkowego więzienia.** Jeśli wziąć pod uwagę, iż Dominowskiego czeka jeszcze jeden wyrok za ucieczkę z domu karnego wówczas nie będzie chyba wątpliwości, nawet dla samego zbiega, że rejterada z 14-miesięcznego zamknięcia nie „kalkuluje się".

Potomkowie rycerzy grunwaldzkich w Gdyni

5 pułk strzelców podhalańskich odnowił związki krwi łączące Podhale z ziemią pomorską

Przybyli nad morze niecodzienni goście — strzelcy podhalańscy.

5 pułk przysłał swą specjalną delegację do Gdyni z ppułkownikiem Rybotyckim, zastępcą dowódcy na czele z **„piątą kompanją szlachecką"** i z wspaniałą orkiestrą pułkową, aby więzami żołnierskiemi złączyć góry polskie i morze.

ODZNAKA 5 PUŁKU DLA O. R. P. „PODHALANIN".

Białą swastykę podhalańską — **odznakę piątego pułku wręczono okrętowi Rzeczypospolitej Polskiej „Podhalaninowi"**, ku wzmocnieniu tych więzów, w niepamiętnych wiekach zadzierzgniętych, któremi podhalanie



na zawsze się z morzem i starą ziemią pomorską związali.

Zmieszały się z granatem mundurów morskich dziarsko na ramiona narzucone peleryny góralskie, czapki okrągłe strzelistemi piórami zdobne.

Odezwały się melodje dalekiego górzystego Podhala nad morzem polskiem. Melodyjnie „zabeczały" niewidziane dotychczas w Gdyni kobzy w orkiestrze strzeleckiej a tłum zwartem kołem serdecznie otoczył malowniczych żołnierzy Podkarpacia.

W skromnych ramach uroczystości **„Za dzielną służbę żołnierską"** wręczono okrętowi polskiemu odznakę 5 pułku Strzelców Podhalańskich. W imieniu strzelców, głęboko, mocno po żołniersku mówił pułkownik Rybotycki.

Mówił o tem jak szczyci się Podhale przywiązaniem marynarki wojennej, co nazwami pierwszych okrętów swych z całą Polską się wiążąc, pamiętała i o wiernych Podhalanach. Mówił o tem, że okręt nazwę ich noszący, sławę Podhala wraz z sławą Rzeczypospolitej wyszkolonemi na nim rzeszami marynarzy po świecie szerokim rozniósł.

PRASTARE WIĘZY.

Ta łączność z Podhalem niewzruszoną pozostanie na zawsze, a **piąty pułk strzelców podhalańskich nowy na siebie weźmie obowiązek prowadząc po wsiach i miastach, wśród żołnierzy pułków podhalańskich i wśród cywilnej ludności podkarpackiej stałą zbiórkę, funduszy na okręt polski.**

Prosił pułkownik w imieniu wojsk rodzimego Podhala, aby marynarka wojenna tradycję „Podhalanina" dalej szkolonym pokoleniom marynarzy przekazywała i, aby z czasem, gdy spełniwszy swą rolę stary okręt, ich nazwę noszący, wyjdzie ze składu czynnej floty wojennej, by nazwę swą pozostawił następnemu, bo nazwa ta zostać winna na polskiem morzu nie tylko na znak braterstwa gór polskich i morza polskiego, ale na wieczną pamiątkę łączności krwi, którą od niepamiętnych wieków z ziemią pomorską złączyła się szlachta podkarpacka.

„5 KOMPANJA SZLACHECKA"

Słów pułkownika słuchały szeregi marynarzy, słuchali go nieruchomi, wyprężeni w swych pięknych czapkach i pelerynach strzelcy **„piątej kompanji szlacheckiej"**.

Bo pułk wysyłając swą delegację pułkową nad morze wybrał właśnie swą „kompanję szlachecką", w której stare tradycje rycerstwa podhalańskiego zespolił i którą szkoli i wychowuje na wzór dawnej szlachty góralskiej — tej, co w historji wojennej Rzeczypospolitej nie jedną piękną kartę zapisała i niejednym grobem rycerskim swó udział zaznaczyła na starych rubieżach po morskich.

W roku 1935 pułk nawiązując do starej tradycji szlachty podkarpackiej stworzył w szeregach swych ową kompanję szlachecką.

Do kompanji tej powołano rekrutów z szlachty miejscowej, zruszczonej, tracącej powoli nici, z przeszłością w służbie Rzeczypospolitej ją łączące. Z dawnych dziejów rycerskich zostały mgliste wspomnienia, błąkające się jeszcze w opowiadaniach starej generacji.

Zatarły się powoli w kłopotach nędzy wiejskiej tarcze herbowe — stare „Sasy", „Rochy", Leliwy".

Rozdrobniły się, rozpadły, co pokolenie zmniejszane i dzielone dziedzictwa szlachec kie, przez królów polskich za wierną służbę w walce z najeźdźcą nadane.

Zniszczała z braku kościołów polskich szlachta podkarpacka, zbiedniała, „zwieszczyła się" — tylko w postawach, w rysach twarzy, w dystynkcji jakiejś wrodzonej znać było jeszcze krew dawnego rycerstwa.

POD GRUNWALDEM I CHOJNICAMI.

A krew rycerstwa podkarpackiego znaczyła ongiś niejeden szlak zwycięstw polskiego oręża.

Od wieku XV, od czasu, **gdy chorągwie podkarpackie szlachty wołoskiej na zew Władysława Jagiełły stawiły się pod Grunwaldem** głośno o niej w kronikach historycznych.

Za waleczność, za poświęcenie, za dzielność z rąk króla polskiego klejnoty szlachectwa polskiego otrzymała. Powstały wówczas owe „Sasy" i inne znaki herbowe. Najwięcej jednak Sasów.

„Sas" bowiem w języku węgierskim oznaczał „wodza", a wołosi szlachectwem polskiem przez Jagiełłę wyróżnieni, byli przeważnie wodzami wołoskiemi, jak chociażby głośne Drogosasy, ze zbuntowanych przeciw Węgrom wojewodów się wywodzące.

Od chwili tej szlachta podkarpacka stale przysyła swe chorągwie — swych najdzielniejszych wojowników, na zagrożone nawałnicą krzyżacką ziemie pomorskie.

Walczą z Zakonem Krzyżackim o ujście Wisły i dostęp do morza pod Kazimierzem Jagiellończykiem w wojnie trzynastoletniej.

Do tradycji, pod Grunwaldem zaczerpnię tej, dochodzi sława zwycięstwa pod Chojnicami.

Z CZARNIECKIM, Z NAPOLEONEM, Z PIŁSUDSKIM.

Widzimy szlachtę podkarpacką w wojnach szwedzkich.

Widzimy pod Oliwą. Widzimy w bohaterskich potyczkach chorągwi hetmańskiej Czarnieckiego.

W Napoleońskiej Legji Nadwiślańskiej, przez generała Dąbrowskiego z legjonów włoskich zebraną, znajdujemy znów szlachtę podkarpacką. I znowu w pożółkłych rozkazach bojowych, w pochwałach i wyróżnieniach czytamy nazwiska nieraz już przez kroniki notowane, a więc Ilnickich, Komarnickich, Pasławskich, Rybotyckich, Matkowskich, Jaworskich, Kopytyńskich, Krzeczkowskich, Łosińskich, Błażowskich, Żurakowskich.

To już ostatnie przebłyski sławy wojennej Sasów, Leliwów, Rochów z Podkarpacia.

Lata niewoli. Lata służby w wojsku obcem, gdzie zatrzeć się starają więzy, łączące z przeszłością wojenną w służbie Rzeczypospolitej. Lata borykania się z rozdrabniającemi się powoli gospodarstwami; działy rodzinne; zniszczenie wojenne, do reszty, z wieśniakami równają potomków wojewodów wołoskich.

Ale po wojnie światowej w małej mieścinie italskiej w Santa Maria pod Neapolem tworzyć się zaczynają oddziały własnej armji polskiej, z czasem do 2 dywizji polskiej we Francji przydzielone.

Tam znowu w mundurach z orłami polskiemi, choć z obcego zrobionych sukna, mamy te same nazwiska szlachty podkarpackiej z pod Przemyśla, z samborskiego, z turczańskiego, z dobromilskiego.

I znowu stają podhalanie w szeregach żołnierskich, o granice Rzeczypospolitej walczących.

Walczyli ongiś pod Jagiełłą, pod Kazimierzem, pod Czarnieckim, walczyli pod rozkazami Napoleona. — **Dziś pod Józefem Piłsudskim tradycje z zwycięstw płynące nowemi bojami zwycięskiemi chlubnie odświeżają.**

NA STRAŻY TRADYCJI RYCERSKIEJ.

Lukę w tradycjach polskich szlachty podkarpackiej, wyszczerbioną wiekową niewolą, zapełnić postanowił 5 pułk strzelców podhalańskich, co z małej mieściny pod Neapolem wraz z 2 dywizją polską z Francji do Polski przyszedłszy rozgrzał i wzniecił w swych szeregach dawne rycerskie zwyczaje owej szlachty, tworzącej dzisiaj trzon ludności podkarpackiej.

Widocznie miała swój głęboki sens owa, **„kompanja szlachecka" 5 pułku strzelców podhalańskich.** Musiał się odrodzić w wieśniakach ruskich dawny duch chorągwi wołoskich, bo i **postawą i wyszkoleniem i „proporcem dywizyjnym", za mistrzowskie strzelanie zdobytym, udowodnili strzelcy podhalańscy z szlachty podkarpackiej się wywodzący, że rozumieją dobrze, iż „Sasy", „Rochy", „Leliwy" nie dają im dzisiaj żadnego przywileju, lecz nakładają jeszcze obowiązki, które przyjemnie jest jednak spełniać.**

Jest w kompanji piątej dwudziestu siedmiu Ilnickich herbu Sas, jest osiemnastu tegoż herbu Komarnickich, kilkunastu Leliwa-Matkowskich, są Leliwa-Kopytyńscy, Roch-Krzeczkowscy — **nie są wyróżnieni, lecz są zrównani swem pochodzeniem, które nałożyło na nich w pułku, co umiał uchwycić i wskrzesić ugasłe tradycje, więcej niż na innych obowiązki.** Są dumni z tego, że mogą wysłać do domu kupioną w spółdzielni pocztówkę z wymalowanym na niej strzelcem podhalańskim, opartym o błękitną tarczę herbową Sasa z strzałą między dwiema gwiazdami nad półksiężycem się unoszącą.

Teraz zwiedzają Polskę.

Widzieli Wawel, gdzie wśród klejnotów zasłużonego dla kraju rycerstwa znaleźli swoje tarcze herbowe.

Przybyli na Pomorze, na ziemię, w obronie której ongiś za wielkiego króla Władysława Jagiełły herby swe otrzymali.

Znaleźli się na ziemi, gdzie pod Kazimierzem Jagiellończykiem walczyli ich przodkowie w bitwie chojnickiej. Minęli krwią przodków zroszoną Oliwę, minęli Gdańsk i Tczew, gdzie do zwycięstwa szlachtę podkarpacką prowadził Dąbrowski.

I zobaczyli Gdynię, potężną gospodarczo, wysiłkiem całego narodu wzniesioną, gdzie w szarym porcie wojennym pod kępą Oksywską zastygł, jak symbol starych związków krwi i tradycji wojennej okręt Rzeczypospolitej Polskiej „Podhalanin".

Mikołaj Arciszewski.



B. sędzia pokoju hersztem bandy włamywaczy

Policja gdyńska zlikwidowała dobrze zorganizowaną szajkę

Przed kilku dniami policja gdyńska wpadła na trop energicznie działającej na terenie miasta i portu szajki złodziejskiej, która ostatniemi czasy wykazała wielką żywotność i odznaczyła się śmiałemi włamaniami i kradzieżami.

W ręce policji dostali się główni organizatorzy śmiałych wypadów na cudze mieszkania, sklepy i magazyny w osobach Goworowskiego, Falkowskiego i Kowalczyka.

Są to znani policji włamywacze, słynący z specjalnie „sumiennej" i fachowej roboty.

Najwybitniejszym z kierowniczej trójki jest Goworowski, będący przykładem najgorszego upadku moralnego, kilkakrotnie karany więzieniem za kradzieże z włamaniem.

Kiedyś był to człowiek cieszący się ogólnym szacunkiem i za czasów rosyjskich na Grodzieńszczyźnie, z której pochodzi, piastował urząd sędziego pokoju.

W Polsce również na początku pracował w sądownictwie w Grodnie. Po opuszczeniu służby staczać się zaczął coraz niżej, aż wybrał sobie nowy zawód i został włamywaczem.

Widocznie musiał mieć w tym kierunku i zamiłowanie i zdolności, gdyż z czasem wybił się i zajął stanowisko herszta szajki.

Spodziewać się należy, że obecnie rozpocznie się koniec jego karjery i, że odpowiedni wyrok sądowy na długo unieszkodliwi niepoprawnego złodzieja.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 7 października 1935 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg. Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Żyto 13,25—13,50; pszenica standartowa 18,00—18,50; jęczmień browarowy 16—16,50; jednolity 15,25—15,75; zbiorowy 14,75—15,25; owies 15,50—15,75; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 22,00—22,50; gat. I 0—45 proc. wł. w. 21,50—22; gat. I 0—55 proc. wł. w. 21—21,50; gat. II 45—55 proc. wł. w. 18,50—19; razowa 0—90 proc. wł. w. 16,25 do 16,75; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 30,25—32,25; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 28,75—29,75; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 28—29; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 27,75—28,75; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 26,75—27,75; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat. IIB 20—65% wł. w. 23,75—24,75; gat. IID 45—65% wł. w. 22,50—23,50; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 18,25 do 18,75; razowa 0—90 proc. wł. w. 20,25—20,75; otręby żytnie: wymiał st. 9,25—10; otręby pszenne: miałkie st. 9,75—10,50; średnie stand. 9,25—9,75; grube 9,50—10,25; otręby jęczmienne 9,75—10,25; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 51—53; gorczyca 37—39; siemię lniane 34—36; peluszka 21—23; wyka 21—23; groch polny 21—28; Wiktorja 28—32; Folgera 21—24; koniczyna biała 70—90; ziemniaki jadalne pomorskie 4—4,50; nadnoteckie 4,50—5; fabryczne za kg% 0,18; makuch lniany 18,50—79; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 19,50—20,50; kokosowy 15—16; siano nadnoteckie luzem 7,50—8; śrut soja 20—21.

Ogólne usposobienie: spokojne.

B. HOZAKOWSKI, TORUŃ.
SPRAWOZDANIE Z HANDLU ZBOŻA I NASION

Toruń, dnia 7 października 1935 r.

Płacono w dniach ostatnich zł za 100 kg franko stacja załadowania:

Nasiona: za koniczynę czerwoną 95—120, koniczynę białą 80—105; koniczynę szwedzką 165—180; koniczynę żółtą 40—55, koniczynę żółtą w łuskach 25—30; inkarnatkę 38—40; przelot 40—60; rajgras krajowy z now. sprzętu 45—55, tymotkę z now. sprzętu 18—23; seradelę 7—9; wykę latową 20—22; wiczkę zimową 75—85, peluszkę 21—23, groch Wiktorja 26—33; groch polny 22—24; groch zielony 21—25; bobik 18—19; gorczycę 33—38; rzepak nowy zbiór 37—39; rzepik nowy zbiór 36—38; łubin niebieski 8—10; łubin żółty 10—12; siemie lniane 32—35; konopie 45—55; mak niebieski 50—55; mak biały 48—53; tatarkę 20—25; proso 20—25.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 7 października 1935 r.

Żyto 13,25—13,75; owies 14,75—15,25; mąki żytnie wszystkie gatunki o 25 groszy wyżej; otręby: żytnie 9,50—10; pszenne średnie 9,50—10; pszenne grube 10—10,50; otręby jęczmienne 9,75—11; rzepak zimowy 41—42; rzepik zimowy 38—39 Groch Victoria 26—32; mak niebieski 50—52; makuchy lniane 18,25—18,50.

Ogólne usposobienie: stała.

Z całego kraju

KONKURS NA STYPENDJUM IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Zarząd fundacji stypendjalnej im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie ogłasza konkurs na stypendja dla uczniów szkół średnich w wysokości 1.000 złotych rocznie.

O stypendja im. Józefa Piłsudskiego mogą ubiegać się uczniowie i uczenice szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli, którzy są sierotami po oficerach, lub szeregowych wojsk polskich, poległych w obronie Ojczyzny, narodowości polskiej, posiadający obywatelstwo polskie i wykazujący dobre postepy w nauce i wzorowe prowadzenie.

Podania kandydatów na stypendja winny składać ich matki, lub opiekunowie, na ręce sekretarza fundacji mjr. Hochstimma w Warszawie, ul. Czerniakowska 204, m. 9, w terminie do dnia 31 bm.

Do podania należy dołączyć dowód, że ojciec kandydata poległ w obronie Ojczyzny, metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, zaświadczenie szkolne, że kandydat uczęszcza do szkoły, oraz opinję szkoły.

Z 5-TEGO PIĘTRA NA BRUK.

W Warszawie przy ul. Czackiego, 30-letni blacharz Jerzy Tym, wraz ze swym pomocnikiem 69-letnim Stanisławem Gutowskim zakładał blachy na parapety okienne, na 5-tem piętrze.

Tym pracował na przywiązanej sznurem drabince, a Gutowski z dachu podawał mu narzędzia.

Nagle, przetarty widocznie sznur pękł, drabinka z Tymem spadła na ziemię, ściągając swoim końcem z dachu drugiego blacharza, który runął na środek podwórza.

Gutowski poniósł śmierć na miejscu, a Tyma, w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala Dz. Jezus.

ZASTRZELENIE ZBIEGŁEGO ARESZTANTA.

W czasie pościgu, za zbiegłym z aresztów sądowych w Bohorodczanach, włamywaczem M. Semiańczukiem, a posterunkowym P. P., G. Peruckim z Tłumacza, wywiązała się strzelanina, w wyniku której Semiańczuk poniósł śmierć.

POŻAR TORFOWISK.

Pod Stanisławowem ciągnie się duży obszar torfowisk. Przed dwoma dniami spod ziemi zaczęły wydobywać się kłęby dymu. Jak się okazało pokłady torfu zaczęły płonąć pod ziemią, wskutek czego grunt zaczął się zapadać na dość znaczną głębokość.

Na prośbę starostwa władze wojskowe wysłały kompanję wojska, która okopała płonący torf rowami, aby pożar nie rozszerzał się. Na pastwę ognia pozostawiono obszar około 300 metrów kwadratowych.

Pożar torfowisk pod Stanisławowem notowany jest niemal corocznie. Wzniecają go pastuchy podczas palenia ognisk; w tym roku jednak pożar przyjął większe rozmiary.

CÓRKA BOGACZA KOMUNISTKĄ.

Sąd Okręgowy we Lwowie skazał 20-letnią absolwentkę gimnazjum Reginę Seichertównę na 5 i pół roku więzienia za propagandę komunistyczną.

Na uwagę zasługuje fakt, iż ojciec Seiferówny jest znanym we Lwowie bogaczem, właścicielem trzech kamienic.

Nowe aresztowanie na tle afery mięsnej

W związku z toczącą się w dalszym ciągu energiczną likwidacją zmowy hurtowników mięsnych, został aresztowany w dn. 3 bm. w Sosnowcu niejaki Kazimierz Kazoń — prezes firmy, która eksploatowała targowiska w Mysłowicach i Sosnowcu, a jak się okazało w wyniku szczegółowych badań, pozostawała w ścisłym kontakcie handlowym z zawieszonem przez władze zrzeszeniem kupców handlujących trzodą w Warszawie. Należy dodać, że władze oddawna już zwróciły uwagę na fakt szczególnej drożyzny mięsa w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku. Przeprowadzone szczegółowe badania w tej sprawie wykazały, że obciążenie obrotu żywcem zarówno w Zagłębiu Dąbrowskiem jak i na Śląsku jest niepomiernie wysokie. Tak więc t. zw. spędowe od sztuki trzody chlewnej wynosiło tam 4 zł, t. zw. wypędowe zaś — 2 zł. a od sztuki bydła rogatego spędowe sięgało — 7 zł, wypędowe zaś — 3 zł. Taryfa ta obowiązywała w Mysłowicach i w Sosnowcu, gdzie targowiska eksploatowane są przez pewną firmę prywatną, której wydzierżawiono je na wieloletni okres czasu.

Gdzieindziej opłaty te albo nie istnieją, jak np. w Warszawie, gdzie koszty związane z użyciem targowisk pokrywają osoby, dokonywujące uboju, względnie też są niepomiernie niższe, jak np. w Poznaniu spędowe wynosi 1 zł od sztuki trzody chlewnej, jak wreszcie w Łodzi, gdzie opłata jest podobnie niska.

Wysokość tych opłat powoduje, że rolnicy-producenci nie mogą dostarczać bezpośrednio swego żywca na wymienione targowiska.

Śmierć dziecka w płomieniach

W Gostyninie w mieszkaniu pracownika zakładu psychjatrycznego Leona Lewandowskiego zostały po wyjściu rodziców do pracy dwie dziewczynki, 3-letnia Janinka, 6-letnia Irenka pod opieką czternastoletniego chłopca. Dzieci w trójkę bawiły się, piekąc sobie w żelaznym piecyku kartofle. Chłopczykowi znudziło się bawić z dziewczynkami, — więc wyszedł z mieszkania, zamykając drzwi na kłódkę.

W pewnej chwili pozostawione bez opieki dzieci przewróciły piecyk, wyrzucając ogień na podłogę.

Irenka nie zdążyła odskoczyć od wywracającego się piecyka i ogień objął jej sukieneczki. Po kilku minutach ubranie dziewczynki stanęło w płomieniach.

Na krzyk dzieci wpadła sąsiadka, która poczęła ratować nieszczęśliwą dziewczynkę.

Ciężko poparzoną przewieziono do szpitala, gdzie zmarła.

†

W dniu 5 października 1935 r. o godzinie 23,30 zasnęła w Panu nagle, namaszczona Olejami św. nasza najdroższa matka i babcia

ś. p.

Ida z Franków Szmidtowa

przeżywszy lat 73.

O czem zawiadamiają w głębokim żalu pozostający

Wanda i Zygmunt Wojdakowie

Eksportacja zwłok odbędzie się z kaplicy szpitala miejskiego (ul. Wielkie Garbary) we wtorek dnia 8 października br. o godz. 16-ej na cmentarz przy ul. św. Jerzego. 6016

Notatki sportowe

W Warszawie odbyły się w niedzielę drugie przedolimpijskie zawody w chodzie na 35 klm. przy udziale 30 zawodników z całej Polski. Zwyciężył Powierza z Warszawy w czasie 3.11.51 sek., 2) Magneta również z Warszawy. Zwycięzca pierwszych zawodów Biełgoroj ze Zw. Strzeleckiego w Gdyni znalazł się na trzeciem miejscu z czasem 3.17.59 sek.

* * *

Triumfalna serja zwycięstw Jędrzejowskiej w turnieju tenisowym w Meranie trwa nadal. Jędrzejowska odniosła dwa dalsze zwycięstwa bijąc Włoszkę Sandonnino 6:0, 6:2, oraz Niemkę Zehden 6:0, 6:1.

Wittman został wyeliminowany po porażce z Włochem Taroni 5:7, 6:4, 3:6.

* * *

W Cardiff odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Szkocja — Walja, zakończony wynikiem remisowym 1:1.

* * *

Lwowski Klub Tenisowy w ramach rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie pokonał we Lwowie Katowicki Klub Tenisowy w stosunku 4:3.

* * *

Rozgrywane w Krakowie mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej zostały zakończone w niedzielę. W finałach A. Z. S. Warszawa pokonał Makabi Kraków 35:6 (18:5), a Polonja Warszawa pokonała I. K. P. Łódź 20:12 (19:2).

Mistrzostwo Polski zdobyła Polonja lepszym stosunkiem koszy, drugi A. Z. S., trzeci I. K. P.

* * *

W niedzielę odbyło się w Krakowie międzymiastowe spotkanie piłkarskie, Kraków — Łódź, zakończone zwycięstwem Krakowa 4:1 (3:1).

* * *

W Częstochowie odbył się mecz piłkarski między wiedeńskim Hakoahem a reprezentacją Częstochowy. Zwyciężyła niespodziewanie Częstochowa 2:1 (1:1).

* * *

W Bytomiu, wobec 8 tys. widzów reprezentacja Lwowa pokonała w niedzielę reprezentację Śląska Opolskiego 1:0.

* * *

Na Śląsku odbył się czwórmecz bokserski, zorganizowany przez „Ruch" przy udziale I. K. B. „Cujavii" Inowrocław, Naprzodu z Lipin i gospodarzy. „Cujavia" przegrała obydwa swoje spotkania z I. K. B. 9:7, a z Ruchem 10:6.

Sensacją czwórmeczu były zwycięstwa Świerka, który wygrał wszystkie walki przez k. o. w pierwszej rundzie.

* * *

W sobotę i niedzielę rozegrany został w Warszawie dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Mistrzostwo zdobył Łokajski (Warszawianka) osiągając 6.318 punktów; 2) Gierutto (Warszawianka) 5.734 pkt., 3) Wieczorek (Wilno) 5.188 pkt.

W niedzielę odbyły się w Toruniu na boisku miejskiem zawody lekkoatletyczne dla niestowarzyszonych, zorganizowane przez Miejski Komitet WF i PW. Wyniki techniczne są następujące: **Konkurencje pań, bieg 200 m.:** 1) Domachowska KSMŻ., **bieg 100 m.:** 1) Domachowska KSMŻ.; **bieg 60 m.:** 1) Kamińska Zw. Strzel. **Skok wzwyż:** 1) Chłodowska, **skok wdal:** 1) Kamińska Z. Strzel. **rzut dyskiem:** 1) Grabowska KSMŻ., **rzut kulą:** 1) Muzalewska KSMŻ.

Konkurencje panów: bieg 3000 m.: 1) Laskowski Zw. Strzel. **bieg 800 m.:** 1) Krajnik KSM; **bieg 200 m.:** 1) Stachowski K. S. Strzelec; **bieg 100 m.:** 1) A. Stachowski Zw. Strzel. III; **skok wzwyż:** Osmański KS Strzelec, **skok wdal:** Osmański KS. Strzelec, — **rzut kulą,** Matczak „Sokół"; **rzut dyskiem:** Matczak Sokół.

* * *

W sobotę odbył się w Łodzi mecz piłkarski wiedeńskiego Hakoahu z ŁKS, który zakończył się wynikiem remisowym 4:4. Do przerwy prowadzili austrjacy 3:1. Bramki dla Łodzi zdobyli Lewandowski 3, Miller 1.

* * *

W Lens Warszawianka rozegrała w niedzielę mecz z reprezentacją emigracji polskiej we Francji zwyciężając 2:1. Po meczu Warszawianka wyjechała do Brukseli, gdzie spotka się z mistrzem Belgji „Unionem".

* * *

Finałowy mecz o piłkarskie mistrzostwo Polski klubów robotniczych rozegrany w Tomaszowie Mazowieckim, między drużyną łódzką „Widzew", a lwowskim RKS. zakończył się wynikiem remisowem 2:2. Konieczną jest zatem jeszcze jedna decydująca rozgrywka.

* * *

W niedzielę odbył się w Warszawie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy między Polonją a Fortem Bema, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

* * *

Dnia 12 bm. odbędzie się w Katowicach sensacyjny mecz zapaśniczy między Zbyszkiem Cyganiewiczem, a Krauserem.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

7 października

I.

1672 **Jan Sobieski** gromi Tatarów pod Horyńcem.

1765 Urodził się w Guzowie wybitny działacz polityczny i utalentowany muzyk kompozytor polonezów — **Michał Kleofas Ogiński.**

1841 Urodził się w miejscowości Rjegosch król czarnogórski — **Mikołaj I.**

1849 Umarł w Baltimore znakomity poeta amerykański **Edgar Allan Poe.**

1908 Austrja anektuje **Bośnię i Hercogowinę.**

1828 Węgry przystępują do **Paktu Kelloga.**

II.

Przysłowie — zawsze aktualne:
„Lepszy stary druh — niźli nowych dwóch".

8 października

1708 Król szwedzki Karol XII łączy swe wojska z oddziałami hetmana kozackiego **Mazepy,** który wzniecił na zadnieprskiej Ukrainie bunt przeciwko carowi moskiewskiemu — Piotrowi Wielkiemu.

1709 **Zjazd króla polskiego Augusta II Sasa z carem Piotrem Wielkim w Toruniu.**

1866 Umarł we Francji, w miejscowości Aix utalentowany poeta **Konstanty Gaszyński,** uczestnik i piewca Listopadowego Powstania.

1906 Otwarcie w Teheranie — **stolicy państwa perskiego** — izby parlamentarnej.

1910 Umarła we Lwowie najznakomitsza poetka polska **Marja Konopnicka,** m. in. autorka epopei pt. „Pan Balcer w Brazylji".

1920 **Generał Żeligowski zajmuje Wilno.**

Programy radjowe

Środa, 9 października.

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". **6,33** Pobudka do gimnastyki. **6,34** Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7,20 Dziennik poranny. 7,50 Program na dzień bieżący. 7,55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 Dz. południowy. 12,05 „Modne ściegi trykotażowe" — pogadanka, wygł. Anna Solska. 12,30 Muzyka (płyty). 13,25 Chwilka dla kobiet. 13,30—15,15 Przerwa. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Koncert Tria Salonowego z Poznania. 16,00 Audycja dla dzieci starszych z Poznania. 16,20 Recital skrzypcowy Jadwigi Matjasiak-Klechniowskiej. Przy fort. prof. L. Urstein. 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja. 17,00 **„Skrzydlate pióra" (na marginesie ostatnich zwycięstw powietrznych) — feljeton literacki pióra red.** Jana Piotrowskiego. 17,15 „Muzyka skandynawska" — koncert z Poznania. 17,50 „Świat się śmieje" (przegląd humoru zagranicznego). 18,00 Koncert solistów. Wyk.: Halina Leska (śpiew) i Zofja Adamska (wiolonczela). Przy fortepianie prof. L. Urstein. W programie utwory Fr. Schuberta. 18,30 Skrzynka ogólna — dr. M. Stępowski. 18,40 „Życie kult. i art. stolicy". 18,45—19,00 Audycja dla dzieci (płyty). 19,00 Koncert reklam. 19,15 Program na dzień następny. 19,25 „Chłodnictwo w życiu gospodarczem Polski", pogadanka — wygł. dr. A. Leparski. 19,35 Wiadomości sport. lokalne. 19,40 Wiadom. sportowe ogólne. 19,50 Reportaż aktualny. 20,00—20,40 Muzyka lekka ze Lwowa. 20,40 Pogad. — reportaż z Łodzi. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 VI audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". Tekst objaśniający — dr. Z. Jachimeckiego, prof. Uniw. Jagiel. Wyk.: Irena Dubiska — skrzypce, Zofja Adamska — wioloncz. i Jerzy Lefeld — fortep. Trio g-moll op. 8. 21,35 „Harce djablika oratorskiego" — szkic literacki Karola Irzykowskiego. 21,50 „Hormony płciowe" — pogadanka dla lekarzy inż. Lejny i doc. dr. Juljusza Zweibauma. 22,00 „Księżniczka i włóczęga" — opera komiczna Ed. Poldini'ego osnuta na tle bajki Andersena. Osoby: Księżniczka — Jadwiga Radwanówna, Książę — Maurycy Janowski, Król — Aleksander Michałowski, Poseł — Edward Radwan - Gawkowski, Astrolog — Tadeusz Łuczaj, Kapelmistrz — Mieczysław Mierzejewski, Reżyserja — Tadeusz Sygietyński. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23,05 Muzyka taneczna (płyty). 23,30—23,45 Wrażenia z pierwszej podróży statkiem „Piłsudski" do Ameryki — wygł. w języku angielskim Jerzy Podoski.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

6,30—7,50 Tr. z Warszawy. 7,50 Program na dz. bieżący. 7,55 Parę informacyj. 8,00—8,10 Tr. z Warszawy. 8,10—11,57 Przerwa. 11,57—12,03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03—12,30 Tr. z Warszawy. 12,30 Muzyka popularna (płyty). 13,25—13,30 Tr. z Warszawy. 13,30 Muzyka lekka (płyty). 14,30—15,15 Przerwa. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25—15,30 Tr. z Warszawy. 15,30—16,20 Tr. z Poznania. 16,20—17,15 Tr. z Warszawy. 17,15—17,50 Tr. z Poznania. 17,50—18,30 Tr. z Warszawy. 18,30 Rozmowa z dziećmi — przeprowadzi Z. Bogusławska. 18,40 Życie kult., artyst. i naukowe na Pomorzu. 18,45 Arje i pieśni w wyk. J. Schmidta (płyty). 19,00 Wiad. gosp. z Pomorza. 19,09 Chwilka morsko-pomorska. 19,10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35 Wiad. sport. z Pomorza. 19,40—20,00 Tr. z Warszawy. 20,00—20,40 Tr. ze Lwowa. 20,40—20,50 Tr. z Łodzi. 20,50—23,05 Tr. z Warszawy. 23,05—23,30 Tańczymy (płyty).

ZAGRANICA.

Moskwa (Kom.). Recital fort. 17,30 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 17,45 Stockholm. Kwartet fort. b-dur Saint - Saensa. 18,30 Leningrad. Koncert symfoniczny. 18,30 Lipsk. „Od setnego w tysiączne" — wesoła andycja muzyczna. 19,25 Królewiec. Pieśni i fant. fort. 19,30 Bruksela flam. Symfonja d-moll Mozarta. 19,30 Wiedeń. Pierwszy koncert symf. Tow. Przyjaciół Radja Dyr. Kabasta. Sol. E. Feuehmann (wiolencz.). 20,00 Beromeunster. Wieczór operowo - muzyczny. 20,00 Kopenhaga. Utwory Saint-Saensa. 20,00 Moskwa (Kom.). „Carska narzeczona" — opera Rimskij-Korsakowa (montaż). 20,05 Praga. Koncert Czeskiej ork. Filh. 20,15 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 20,35 Sottens. Koncert Chopinowski. 20,40 Medjolan. „La Sagredo" — dramat muz. Vittadieniego. 20,45 Frankfurt. Wesoła aud. środowa. 20,45 Budapeszt. Koncert ork. operowej. 21,00 Paris P. T. T. Koncert uroczysty z ok. 100-lecia Saint-Saensa. 21,30 Sztutgart. Wesoła muzyka ludowa. 21,45 Strasburg. Festiwal Saint-Saensa. 22,20 Kopenhaga. Koncert muzyki skandynawskiej. 23,00 Hamburg. „Muzyka żartobliwa". 23,00 Monachjum. „Taniec w nocy". 23,30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23,30 Budapeszt. Muzyka cygańska. 23,50 Radio Paris. Muzyka taneczna. 24,00 Sztutgart. Koncert nocny. 24,00 Wiedeń. Muzyka i piosenki wiedeńskie.

Do akt Km. Nr. 826/35. 9102

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży Gramowski Franciszek, urzędujący w m. Chełmża przy ul. Dworcowej nr. 7 obwieszcza, że na dzień 6 listopada 1935 r. o godz. 9-tej został wyznaczony opis nieruchomego majątku Chełmża tom XXI. karta 477 zapisana na małżonków Józefa i Franciszki Grabowskich położonego w Chełmży ul. Sienkiewicza 4.

W związku z powyższem, na zasadzie § 2 art. 668 k. p. c. wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do pomienionej nieruchomości lub jej przynależności.

Chełmża, dnia 4 października 1935 r.

(—) Gramowski, Komornik Sądu Grodzkiego.

III. U. 14/35. 9117

OBWIESZCZENIE.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy Wydział Handlowy w dniu 24 września 1935 na wniosek dłużnika postanawia w uwzględnieniu powyższego wniosku: 1) Ogłosić upadłość firmy Specjalny Handel Ryb Władysław Piotrowski w Bydgoszczy, ul. Długa 65. 2) Wezwać wierzycieli upadłej firmy, by zgłosili swe wierzytelności do dnia 13 listopada 1935 do akt sprawy niniejszej w wyżej podanym Sądzie. 3) Wyznaczyć Sędziego Komisarza w osobie sędziego S. O. Dąbrowskiego a syndyka upadłości w osobie Antoniego Szeszyckiego adwokata w Bydgoszczy, ul. Gdańska 11, albowiem dłużnik wykazał, że zaprzestał płacenia długów. Zl. 1198-8

Km. 235/35. 9114

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru III-go, Brunon Duplicki, urzędujący w Toruniu przy ul. Św. Jakóba pod nr. 7 na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 15 listopada 1935 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Toruniu, pokój nr. 43 odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej, składającej się z czterech parceli, domu mieszkalnego, budynków gospodarczych i ogrodu położonej w Toruniu przy ulicy Legjonów, oznacz. polic. nr. 37/39 obejmującej powierzchni 1863 metrów kwadrat., która stanowi własność Jana i Weroniki z Zelińskich małżonków Borowskich. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Toruniu, Toruń-Mokre tom 18 wykaz L. 505.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 7.315. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 5.486,25.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie 732,— zł. albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujace zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Toruń, dnia 7 października 1935 r.

Komornik: (—) B. Duplicki.

PAŃSTWOWE NADLEŚNICTWO LIPUSZ

poczta i stacja kolejowa Lipusz powiat kościerski **wydzierżawi** w drodze licytacji w dniu 14 listopada (czwartek) o godzinie 10-tej przed południem w kancelarji Nadleśnictwa

prawo rybołóstwa

na jeziorze Małe Sominy o pow. 19,60 ha., położonem w leśnictwie Dywan oddz. 350 c., na okres pięciu lat t. j. od 1. 10. 1935 r. do 30. 9. 1940 r.

Przed rozpoczęciem przetargu każdy z licytujących winien złożyć wadjum w wysokości 100,00 zł.

Bliższych informacji udzieli Nadleśnictwo.

Zl. 4171 9108



Przy parkanie.

— Tu była siedziba nudystów.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Wit Włosek, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.